

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie . . . 4.50
z dostawą do domu . . . 5.—
na prowincji 5.—
za granicą 8.—

20 Cena egz. pojedyn.
w całej Polsce
groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czeka P. K. O. Nr. 142.176.

Dlaczego 960 milionów a nie miliard?

Prasa sanacyjna z wielką reklamą ogłasza projekt walki z bezrobociem, który p. Moraczewski przedstawił „grupie pracowniczej” BB — ma to być rzekoma reprezentacja robotników w klubie sanacyjnym. P. Moraczewski wyliczył, że można zebrać 960 milionów — dlaczego nie pełny miliard? — a za te pieniądze zatrudnić około 200.000 robotników.

Z jakich źródeł mają płynąć te pieniądze? Z różnych, a wszystkie są nierealne, niektóre wprost szkodliwe. Główny kontyngent 300 milionów ma być zebrany w ten sposób, że rząd zahipotekuje na dobrach, domach itd. zaległości podatkowe, a Bank Polski te hipoteki sfinansuje. Drugie źródło, z którego ma płynąć 600 milionów, to ogłoszenie moratorium na długi zagraniczne państwowe i prywatne. Trzecie źródło ze skromnym dochodem 40 milionów — to „zaoszczędzenie” na zasiłkach dla bezrobotnych. Czwartym z drobnostką 20 milionów ma być zabranie przez państwo tych oszczędności, które konsumenci mieli uzyskać przez obniżkę cen kartelowych.

Cały ten projekt to jedna bujna fantazja, za którą jednak kryje się bardzo realna myśl. Oto p. Moraczewski z mających się zebrać w powyższy sposób 960 milionów przeznacza tylko 180 milionów na zatrudnienie 200.000 bezrobotnych, reszta zaś tj. 780 milionów ma pójść na pokrycie deficytu budżetowego, przyczem widocznie dla zatarcia przykrego wrażenia dodaje się też gołosłowne projekty ożywienia życia gospodarczego, uruchomienia budownictwa itd.

Nie od dziś wiadomo, że p. Moraczewski ma słabość i wprawę w koncipowaniu planów, z których ani jeden dotychczas nie okazał się realny. Ale tak „chytrego” planu jeszcze nie było; takiej metody ratowania skarbu pod płaszczykiem walki z bezrobociem nikt jeszcze nie opatentował. A jaka w dodatku nieostrożność! Poco mówić o olbrzymich sumach na walkę z bezrobociem a w końcu przyznać się, że na ten cel przeznacza się tylko mniej niż piątą część?

Jest w całym tym planie jeszcze jedna rzecz. Pomijając fakt, że jest on inflacyjny, gdyż Bank Polski miałby na tak niepewne pokrycie — druga czy dziesiąta hipoteka — wypuścić 300 milionów banknotów, to droga ta dziwnie schodzi się z żądaniem rolników na punkcie uporamiania się z zaległościami podatkowymi. W obecnych warunkach takie „zabezpieczenie” tych zaległości na hipotece oznacza całkowite ich skreślenie. Nie do pomyślenia jest przecież, aby rząd czy Bank Polski urządzał masowe licytacje dla ściągnięcia tych sum! Wie się zresztą, że takie licytacje zazwyczaj kończą się bez rezultatu.

Prawdą jest, że BB odczuwa potrzebę zamknięcia robotnikom oczu swą „troskliwością” o ich los. Ale trzeba tym panom powiedzieć, że mogliby wpaść na mądrzejsze koncepcje i nie wysuwać człowieka, o którym klasa robotnicza ma wyobłąkane zdanie.

Kim jest sprawca napadu na pocztę pod Izdebnikami?

Wczoraj podaliśmy wiadomość o morderczym napadzie rabunkowym, dokonanym na pocztynie, wiozącym pocztę z Kalwarji do Sulkowic. — Informacje nasze jednak co do osoby zbrodniarza uległy konfiskacie, dlatego zaznaczyć tylko możemy, że ojciec sprawcy napadu, bardzo majątny gospodarz, jest przywódcą BB w Sulkowicach.

W sprawie napadu na pocztę „Ilustrowany Kurjer Codzienny” (Nr. 339) podaje następujące szczegóły: Morderstwa i rabunku na pocztynie obsługującym urząd pocztowy w Sulkowicach, dokonano na drodze między Sulkowicami a Izdebnikami.

„W Jadownikach, koło Brzeska, ujęty został morderca w osobie niejakiego Marjana Bernackiego, z zawodu ślusarza. Bernacki podaje, iż liczy zaledwie 19 lat życia, wygląda jednak na starszego, istnieje przeto podejrzenie, iż chce on

w ten sposób uchylić się przed postawieniem pod sąd doraźny. Morderca pochodzi ze Sulkowic, a ostatnio mieszkał w Krakowie, ul. Salinarna 16.

Lupem bandyty padło zrabowanych 4.900 zł. Z pieniędzy tych znaleziono zakopane w ziemi 4.200 zł. i 20 groszy (!). Z reszty morderca kupił sobie nowe ubranie”.

Niezwykle szkodliwy wpływ na umysły i charaktery wywiera sensacyjno-kryminalne piśmiotwo „Universum”, wychodzące w Warszawie, którego wydawnictwo jest zakonspirowane, nie podając swego adresu, prócz „skrzynki pocztowej”. Wydawnictwa tego ukazało się już 21 numerów. Rozczytywanie się w tem, traktującym o napadach, morderstwach i rabunkach piśmiotku, — wywiera szkodliwszy jeszcze wpływ, aniżeli „Tajny Detektyw” i przyczynia się niezawodnie do wzrostu bandytyzmu.

Marzenia sanacyjne

O „WEWNĘTRZNEJ PACYFIKACJI”

Przy okazji sobotniego oświadczenia posła Sławka przypominają w kołach politycznych niedawno krążące pogłoski o zamierzonym wystąpieniu sfer t. zw. neutralnych dla przeprowadzenia „pacyfikacji”.

W tym celu miałyby te sfery wydać pewnego rodzaju manifest do narodu i zebrać pod nim podpisy różnych, wybitne stanowiska zajmujących, osobistości. Dokładano też starań, aby manifest taki wyszedł z Poznania.

Miał on bowiem wskazywać przede wszystkim na trudności sytuacji międzynarodowej, na nie-

bezpieczeństwo zagrażające Pomorzu, na konieczność opanowania kryzysu i zaopiekowania się bezrobotnymi.

W świetle przemówienia p. Sławka pogłoski o tym manifestie nabierają znowu specjalnej aktualności. Jeśli zaś przypomnimy sobie, że szereg wystąpień p. Sławka jest wiernym echem żądań i wskazówek idących z Belwederu, to obraz stanie się tem jeszcze wyraźniejszy.

Sanacja przygotowuje wszelkimi siłami „wewnętrzną pacyfikację”.

Awanturniczy plan gospodarczy Moraczewskiego

WSZYSTKO RAZEM: INFLACJA, MORATORJUM DŁUGÓW, OBNIŻKA CEN, DEFICYT I ROBOTY PUBLICZNE

Oślawiony z bardzo dalekich, a nieudolnych projektów b. min. Moraczewski występuje znowu na widownię.

Jak donosi agencja Press, „grupa robotnicza BB” przyjęła opracowany przez p. Moraczewskiego projekt pokrycia za jednym zachodem deficytu budżetowego, oraz uruchomienia robót publicznych na szeroką skalę i ma zamiar ten projekt ogłosić w Sejmie.

P. Moraczewski proponuje zahipotekowanie wszystkich zaległości podatkowych i wypuszczenie na tej podstawie bonów skarbowych na sumę 300 milionów zł., które przeszłyby do kasy Banku Polskiego. Bank Polski zaś wydałby na tej podstawie 300 milionów nowych banknotów. Następnie rząd polski ogłosiłby jednoroczne moratorium wszelkich długów państwowych, samorządowych i prywatnych, na czem zaoszczędziłoby się 600 milionów. Wreszcie chce p. Moraczewski zużyć dla swego projektu zasiłki państwowe dla bezrobotnych, to jest około 40 milionów zł. rocznie, a w końcu uzyskać 20 milionów z obniżki cen artykułów skartelizowanych — a to mianowicie w ten sposób, że kartele obniżyłyby ceny, ale konsumenci placiliby ceny dawne. Korzyść zaś z obniżki szłaby cała na ten fundusz.

W ten sposób zebrałoby się 960 milionów, z czego około 180 poszłoby na robociznę przy wielkich robotach publicznych, jak budowę dróg, obwałowanie rzek itd., przy których p. Moraczewski chce zatrudnić 200 tysięcy bezrobotnych.

Pozostała reszta załatalaby deficyt budżetowy. Pomysł fantastyczny i bezceremonjalny, jak wszystkie pomysły p. Moraczewskiego. Za jed-

nym zachodem wprowadza on inflację, zawieszanie płatności długów, obniżkę cen przemysłowych, taką, z którejby nie nikomu nie przyszło — za jednym zachodem chce załatwić się z deficytem i z robotami publicznymi. Ale projekty p. Moraczewskiego nie mają dotąd szczęścia. To też i obecny awanturniczy plan będzie tylko demonstracją.

Czas odnowić przedpłatę na grudzień

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział IV karny. Dnia 2 grudnia 1932 r. Sygn. IV Pr. 210/32. Sąd Okręgowy, Wydział IV karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: 1) Zatwierdza się, po myśli § 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 29 listopada 1932 konfiskatę „Dziennika Ludowego” Nr. 273 z dnia 29 listopada 1932 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 5 pod tytułem „Echo tragicznej śmierci studenta akademii weterynaryjnej we Lwowie” od słów „Tragiczna śmierć” do słów „przeciw rządowi”, albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z artykułu 170 KK. 2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego” i w Dzienniku urzędowym. 3) Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Grodecki wr. Sędzia okręgowy. Protokolant: Kobylarz wr.

Obrońcy frontu i dostawcy wojenni

Zjazdy Legionistów straciły w okresie pomajowym znaczenie polityczne; mogą one służyć conajwyżej wskaźnikiem nastrojów wśród tej części Legionistów, która pozostała w „sanacji”, wskaźnikiem rozkładu obozu „sanacyjnego”. Pod tym względem zjazd, odbyty w sobotę i w niedzielę w Warszawie, dobrze spełnił swe zadanie. Resztki 1-ej Brygady są jeszcze dobrym odczynnikiem w masie 18 brygad „sanacyjnych”, mimo, że na zjeździe — jak zwykle — nie było dyskusji i porządek dzienny załatwiono po „wojskowemu”.

Mowa pułk. Sławka była jednym rozpaczliwym załamywaniem rąk i przyznaniem się do bankructwa. Jeżeli bowiem po 7 bezmała latach rządów dyktatorskich „odrzuca” się dyktaturę, jako system zabójczy, dla inicjatywy społecznej i czyniący ze społeczeństwa „popędzone stado”, to jestto wyrok potępienia na „sanację” i zwycięstwo moralne opozycji lewicowej, która ostrzegła „sanację” przed skutkami dyktatury już wówczas kiedy p. Sławek entuzjastycznie mówił o „łamaniu kości”.

Wszystko co p. Sławek mówił poza „odrzucaaniem” dyktatury i teroru, było już tylko nieudolną próbą zapełnienia pustki, powstałej po „usunięciu” dyktatury. Mowę p. Sławka można traktować jako szkic zamierzeń „sanacji” na przyszłość, gdy znajdzie się bez wodza, bez dyktatora. P. Sławek „likwiduje”, dyktaturę bardzo prosto. Powiada on: my, B. B., jesteśmy elitą i będziemy rządzić, reszta społeczeństwa jest r. l. e. widziana w naszym obozie, niech przyjdzie do nas, wychowamy je odpowiednio w ramach naszego państwa policyjno - biurokratycznego. Zamiast „stada popędzanego” będzie stado potulne, będą barany „upaństwowione”. Bo na tem właśnie polega dramat „sanacji”, że poznawszy wreszcie całą szkodliwość dyktatury, musi ona w interesie samozachowawczym brnąć dalej w dyktaturze, dopóki nie załamie się pod jej ciężarem.

Doskonałym uzupełnieniem mowy p. Sławka były rezolucje zjazdu. Jestto zlepek zdawkowych „kawałków” pod adresem tych wszystkich, do których — zdaniem kierowników Związku — zjazd taki winien „z urzędu” się zwracać. Zasługuje tu na uwagę rezolucja, stwierdzająca, że delegaci „posiadają dane” o pewnej ilości bogaczy, przechowujących „część majątku narodowego” w bankach zagranicznych. Rezolucja wzywa społeczeństwo do „postawienia tego rodzaju osobników pod pręgierz powszechnej pogardy”.

Ponieważ społeczeństwo nie wie o kogo tu chodzi, więc nie może nikogo stawiać pod pręgierz i oczekuje, że Zw. Legionistów ujawni natychmiast nazwiska tych, co mają iść pod pręgierz.

Gdyby tu szło o endeków, to niechybnie dawnoby już to uczyniono. Nie ulega tedy wątpliwości, że w grę tu wchodzi osobnicy z „sanacji”. Czekajmy więc na czarną listę bogaczy „sanacyjnych”. Oby tylko nie trzeba było zadługo czekać.

W innej rezolucji znajduje się zdanie, że „czasy obecne mogą przypominać podział na obrońców frontu i dostawców wojennych”. Zdanie to wydało się nawet organowi p. Stępczyńskiego zbyt wielką herezją, to też je opuścił. Rzeczywiście: wystarczy zastanowić się przez chwilę nad tem zdaniem, by zrozumieć, że kryje się w niem masa goryczy, że w ustach Leguna stanowi ono najostrej-

szą krytykę obecnego stanu rzeczy, na jaką on tylko zdobyć się może. Niema bowiem nic boleśniejszego dla człowieka, który walczył o wolność swego kraju, jak ów podział na „obrońców frontu i dostawców wojennych”, na tych, co przelewają swą krew i tych, co z krwi tej ciągną zyski, co krew żołnierza zamieniają na złoto dla siebie.

Ale tu nie na tem koniec. Ow podział na obrońców frontu i dostawców wojennych istnieje przecież w jednym i tym samym obozie politycznym. Podział gdzieś ustąpił, nastąpiła „współpraca”. Obrońcy i dostawcy ciągną razem wóz „ideologii”, obrońcy mają — wedle zalecenia p. Sławka — „pociągać” dostawców do służby państwowej.

Na to wszystko muszą Legioniści patrzeć, wszystko to znosić. Wolno im raz do roku dać niewinny upust swemu żalowi. Ale i na tem koniec. Zamiast podziękowań obrońców frontu i dostawców wojennych — wspólny front obrońców i dostawców...

(j.m.o.)

Jeszcze jeden dekret

W przededniu likwidacji faktycznej samorządu w Polsce

Artykuł tow. St. Haupa omawia treść dekretu o obniżeniu kosztów administracji komunalnej. Czytelnicy zobaczą, że zażądania, wynikające z tego dekretu, przekraczają o wiele nawet granice problemu dalszej obniżki płac pracowników komunalnych i instytucji użyteczności publicznej. Dekret przekazuje bowiem t. zw. sferom gospodarczym, t. j. organizacjom klas posiadających dużą część wpływu na politykę gospodarczą samorządów nawet tych, których nie uszczęśliwili jeszcze komisarze.

Red.

Przeszło miesiąc temu został wydany dekret w sprawie obniżenia kosztów administracji komunalnej. Sanacja finansów Związków Komunalnych ma być dokonywana w dalszym ciągu z kieszeni robotników i urzędników ośmiennych oraz kosztem najbardziej potrzebnych zadań publicznych miast i wsi. Dekret przenisuje, ażeby koszty administracji ogólnej (t. zw. wydziałów administracyjnych) oraz koszty administracji przedsiębiorstw komunalnych do końca grudnia b. r. zostały obniżone w Warszawie i w gminach liczących do 5 tys. mieszkańców o 20 proc., a w gminach liczących powyżej 5 tys.

mieszkańców o 25 proc. (w przedsiębiorstwach o 20 proc.) w stosunku do faktycznych wydatków w roku budżetowym 1930-31.

Jak wiadomo pobory, pracowników użyteczności publicznej zostały obniżone w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy w całym szeregu wypadków nawet aż do 50 proc. i więcej. Na te obniżki złożyło się odebranie pracownikom dodatku drożyzniowego, kresowego, stołecznego, 13 pensji, wstrzymanie szczeblowania etatów i awansów oraz podwyżka podatku dochodowego i składki na fundusz emerytalny. Więc zarządza ostatnio obniżka poborów została już uprzednio w dwójnasób skuteczniejsza. Nie wydaje mi się jednak, by dekret ten został wydany ot tak sobie, dla potwierdzenia istniejącego stanu rzeczy. Świadczą o tem dalsze paragrafy tego ciekawego dekretu. Otóż głoszą one, że przed chwilą zacytowana obniżka płac uważana jest, za „minimum”, które musi być jeszcze dalej prowadzone w ciągu 2 lat „conajmniej” o dalsze 5%. A więc „conajmniej” — iakkolwiek obniżki już przekroczyły dawno istniejące minimum egzystencji.

Celem przeprowadzenia dalszych oszczędności zostaną dla poszczególnych związków samorządowych powołane Komisje Oszczędnościowe, których prezesowie mianowani będą przez ministra spraw wewnętrznych. Członkowie tych Komisji składać się będą z przedstawicieli izb przemysłowo - handlowych, rzemieślniczych, rolniczych i z dwóch płatników podatków. Natomiast niema w Komisjach przedstawicieli samorządów i reprezentantów Świata Pracy, przedewszystkiem zainteresowanego w przeprowadzaniu rozumnych oszczędności. A więc sfery t. zw. gospodarcze będą „sanowane” przez „gospodarkę publiczną”. O tem jak dalece „Lewiatan” dąży do zaprowadzenia „swoich porządków” w gospodarce gminnej, świadczy choćby fakt powstania Komisji Porozumiewawczej Izby Przemysłowo - Handlowych, Rolniczych i Rzemieślniczych celem „przeniknięcia” do samorządu terytorjalnego i „ustosunkowania” się do rządowego projektu t. zw. małej ustawy samorządowej. W tem oświetleniu cały ten projekt z „komisjami oszczędnościowymi” staje się aż nazbyt przejrzysty.

Prostem następstwem takiego stanu rzeczy musi być oczywiście ustawowe usankcjonowanie przez dekret wstrzymania przydziałów wszelkich etatów na przeciąg narazie 2½ roku, wstrzymanie wnoszenia nowych budynków administracyjnych jak np. gmachy szkolne i t. d. i t. p.

Również zniesiono między innymi art. 19 rozporz. z dnia 30.12.1924, przyznający ewentualnie wyższe pobory pracowników, mających zasługi społeczne. Z uwagi na brak dokładnego określenia czasu ukończenia prac poszczególnych komisji nasuwa się przypuszczenie, że przewodniczący Komisji będą „zakapturzonymi” komisarzami, o bardzo szerokiej kompetencji bez odpowiedzialności.

Omawiany dekret rozszerzył również niepomernie władzę t. zw. delegatów rządowych, przewidzianych już w rozporz. z dnia 22.12.1924. Delegaci ci obecnie będą mieli prawo w samorządach „złe gospodarowania”, — pod które to miano można podciągnąć dzisiaj ze względu na trudności pieniężne, wszystkie prawie samorządy — decydowania niemal całkowicie o finansach gminnych, a nawet o „kasowaniu poszczególnych działów pracy”, „ze względów racjonalności gospodarczej” (?) Któż to będzie decydował o „racjonalności gospodarczej” przedsiębiorstw miejskich? Czy też „Lewiatan”?

Nowy ten dekret musi obudzić czujność i słuszne obawy jak najszerzych warstw ludności pracującej i wszystkich czynników szczerze dążących do obrony resztek samorządu w Polsce.

Stefan Haupa

Skutki złej ustawy

Po „sanacyjnej” reformie, ubezpieczenie na wypadek bezrobocia stało się gorsze i droższe

W marcu b. r. uchwalił Sejm „sanacyjny” nowelę do ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia. Nowela ta weszła w życie w lipcu r. b. i poprzedziła znacznie ustawę poprzednio obowiązującą, przez obniżenie świadczeń i utrudnienie prawa do nabycia świadczeń. Skutki tej noweli są już dzisiaj widoczne. Liczba bezrobotnych, otrzymujących zasiłki, spadła o połowę.

W październiku 1931 r. wynosiła bowiem 64.600 osób, w październiku 1932 r. tylko 31.600 osób. Liczba ta zmniejszyła się w ciągu października do 26 tysięcy.

W myśl noweli zasiłki wypłaca się za pięć dni w tygodniu (poprzednio za siedem) czyli wysokość zasiłków obniżono tą drogą o 14,3%. Ponadto najwyższy zarobek, stanowiący podstawę obliczania świadczeń wynosi obecnie 6 zł. (przedtem 10 zł.). Wskutek tego wysokość zasiłków jest obecnie niższa, koszt ich wynosił w październiku 1932 r. zaledwie 1,4 milj. zł. Inne cyfry lepiej ilustrują zmniejszenie się zasiłków.

Przed wejściem noweli w życie przeciętna wysokość zasiłku miesięcznego wynosiła 65,28 zł., obecnie zaś 54,76 zł. czyli o 19,2% mniej. W następnych miesiącach wysokość zasiłku będzie jeszcze mniejsza, albowiem teraz są jeszcze bezrobotni, otrzymujący zasiłki według starych zasad.

Ubezpieczenie nasze, po wejściu w

życie noweli, jest nie tylko gorsze, lecz i droższe. Przeciętna składka na jednego ubezpieczonego wynosiła, przed wejściem w życie noweli, 2,75 zł., po wejściu w życie, tylko 2,49 zł. czyli o 10,4% mniej.

Świadczenia o 19% mniejsze, składka tylko o 10%, oto skutki złej ustawy.

Cóż więc dziwnego, że w tych warunkach Fundusz Bezrobocia zamknął swe rachunki wrześniowe nadwyżką dochodów nad wydatkami, wynoszącą 200 tysięcy zł., zaś w październiku aż 1,4 milj. zł.

Pan min. Hubicki, opierając swą gospodarę na wyższych składkach i mniejszych świadczeniach, może być rzeczywiście „dumny” ze swej gospodarki w Funduszu Bezrobocia.

Pracownik.

KSIĘGA PAMIATKOWA Z OKAZJI CZTERDZIESTOLECIA POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

wydawnictwo poświęcone przypadającej w r. b. czterdziestej rocznicy powstania Polskiej Partji Socjalistycznej

Cheąc ustalić zawczasu nakład książki prosimy o nadsyłanie zamówień pod adresem Sekretariatu Generalnego C. K. W., Warszawa, Warecka 7.

Uznanie powodów, wykluczenie konkluzji

Endecki „Kurjer Poznański“, wracając do ogłoszonego w „Naprzodzie“ oświadczenia Witoso co do wywłaszczenia ziemi bez odszkodowania, próbuje podać powody, jakie skłoniły Witoso do takiej „radikalizacji“. Organ endecki załatwia na tej płaszczyźnie swe porachunki z konserwatystami, wytykając im współwinę w takim zwrocie Witoso na lewo.

Jako powody tego „nawrócenia się“ Witoso z winy konserwatystów „Kurjer Pozn.“ wymienia: 1) przerażającą nędzę ludu wiejskiego w Małopolsce; 2) spotęgowanie nienawiści tamtejszej masy chłopskiej do żywiołu konserwatywno-ziemiańskiego, którego przywódcy apoteozowali — jak to przypomina poseł Witos — „rządy baba“, „rządy silniejszego“ i wysławiali Brześć, a i dziś jeszcze służą bezwzględnie panującemu systemowi; 3) głębokie przeciwieństwo włościan ze Stronnictwa Ludowego wobec wspomnianego systemu, który, pominawszy wszystkie inne względy, dotknął ich w osobach posła Witoso i innych wodzów tego ugrupowania: więźniów brzeskich bez porównania głębiej i dotkliwiej, niż to przypuszczano; 4) uznanie widoczne przez Witoso i ludowców, że teraz, gdy główny atak systemu ugodził w ostatnich miesiącach w obóz narodowy, społecznie umiarkowany, a szczególnie w młode jego pokolenie, ruchliwe także bardzo na wsi, nadeszła dla stronnictwa ludowego pora „odegrania się“ przez radykalny zwrot w lewo.

Nie można nie przyznać racji, że szczególnie trzy pierwsze powody mogły i musiały spowodować wśród mas chłopskich to, co nazywają „pogłębieniem nienawiści“ do BBWR i konserwa-

tystów jako obrońców tego obozu. Jest prawdą, że dzisiejsze pokolenie chłopskie całkiem inaczej odczuwa swój honor stanowy, niż za dawnych dobrych czasów i że wskutek tego silnie reaguje na krzywdę i bezczeszczenie swych przywódców. Jest też historyczną prawdą, że uznany przywódca konserwatystów w BB p. Janusz Radziwiłł wprawdzie z „bólom serca“, ale pochwalił i aprobował Brześć. Najważniejszy jednak z tych powodów to całkiem realny wymieniony pod 1: przerażająca nędza ludności wiejskiej, która widzi jedyną dla siebie pomoc w uzyskaniu ziemi, za którą jednak nie chce i nie jest w stanie zapłacić.

Organ endecki jest jednak niekonsekwentny, nie wyciągając z tych za słuszne uznanych powodów odpowiedniej konkluzji. Broniąc wielkiej własności przed groźbą wywłaszczenia bez odszkodowania, nie chce widzieć w tem żądaniu nic więcej, jak — konkurencję ze swym stronnictwem na terenie wiejskiem, gdzie wpływy endeckie, na zwane „narodowemi“, napotyka na wpływy ludowe. Dlaczego nie chce widzieć całej prawdy wynikającej z uznanych powodów? Bo przypomina sobie i innym, że w r. 1923 konserwatysty i endecy potrafili pozyskać Witoso dla swych planów, dziś zaś jest to już niemożliwe, dziś sławetny chjeno-piast nie ma widoków powtórzenia się.

P. Witos ze zmiany stosunków w wyniku powyższych powodów wyciąga odpowiednie konkluzje, endecja zaś gędzi o rzeczach przebrzmiałych dla usprawiedliwienia swej obrony konserwatystów.

Zjazd inteligencji ludowej w Krakowie

W sympatycznej sali nowootwartego Domu ludowego „Wisła“ w Krakowie (ul. Radziwiłłowska 23) odbywał się w dniach 3 i 4 bm. zjazd inteligencji stronnictwa ludowego.

Na zjazd ten przybyło prawie 200 osób inteligencji stronnictwa ludowego Małopolski. Przybyło liczne grono posłów i senatorów z posłem Witosem na czele, profesorowie uniwersytetu senator dr. Marchlewski i dr. Stanisław Kot, wielu byłych posłów, wielu adwokatów, inżynierów, lekarzy i przedstawicieli wolnych zawodów, jakoteż młodzież akademicka ludowa z gronem swych przedstawicieli. Na sali widać posłów: Dra Kiernika, Brodackiego, Krzciuka, Stachnika, byłych posłów: Gruszkę, Opolskiego i Szczepańskiego, b. inspektora szkół dra Janika, mec. dra Łuckiego, Dra Sintego, inż. Pollaka i Wawrzkowicza, dra Dygdonia.

Zebrań zagał były konsul W. Marchwicki. Przewodnictwo obrad spoczywało kolejno w rękach pp.: Marchwickiego, Szczepańskiego i dra Janika, jako przewodniczących miejskiego Koła ludowego w Krakowie.

Referat o roli inteligencji ludowej wygłosił huzarą oklasków przyjęty prezes stronnictwa ludowego p. Wincenty Witos i w prawie godzinnym referacie określił rolę inteligencji w ruchu ludowym w sposób sobie właściwy, określił ją w sposób dosadny i przewidujący. My chłopie — mówił ten wybitny przywódca ludowy — dajemy ruchowi ludowemu siłę fizyczną, dajemy ręce i nogi, kadłub, wy, inteligencja ludowa dajcie ruchowi ludowemu mózg! Jeśli kto kiedykolwiek twierdził, że my chłopie odpychamy od siebie inteligencję, nie dajemy jej pracować z sobą, to kłamał. Bez inteligencji, jako bez mózgu, nie byłoby ruchu ludowego. Odpychaliśmy i zawsze odpychać będziemy od siebie taką inteligencję, która używa swego mózgu nie do popierania myśli ludowej, idei ludowej, tylko do obmyślenia sposobów, jakby się żwawo dostać do koryta i najadać się z krzywdą drugich. Gdy takim „inteligentom“ nie dajemy się zajmować w ten sposób, odchodzą od nas i skarżą się, że nie daliśmy im „pracować“. Nie stać nas na to, by sownie wykarmiać żerne świnię i jeszcze ich pasować na bohaterów i ludzi zasługi. Ale ludzi idei, ale ludzi uczciwej pracy, ludzi nauki, ludzi poświęcenia nietylko nie odpychamy, nie tylko przygarniamy, ale zapewniamy im najlepsze uczucia i głęboką wdzięczność. Zapraszamy serdecznie wszystkich do pracy. Dajcie wasze mózgi, my Wam damy naszą siłę ilościową i fizyczną. Rozumie niejednego lęk i ostrożność przed pełnym wsuwaniem się w nasze szeregi, rozumiem strach niejednego przed terorem i pozbawianiem chleba dla siebie i rodzin, ale bądźcie pewni, że niedaleka chwila, w jakiej chłopie postawią taką siłę, jaka nie da Wam zrobić żadnej krzywdy. Przekonacie się, że chłop pod sukmaną nosi poczciwe i wdzięczne serce, a znako-

micie wyczuwa kto mu i kim jest i być chce. Będzie Wam to tak wielką zapłatą, że sami za najwyższą ją uważać będziecie i czyniąc to przysłużycie się nie tylko ludowi, ale całemu społeczeństwu, całemu Państwu. Zapraszam inteligencję, która przejęta naszymi, ludowymi ideałami do pracy i nie tylko tą na sali, nie tylko tą, która z nami już pracuje, ale i tą, która jeszcze lęka się i nie zbiera się na odwagę. My i takim siłą naszych rąk pomożemy, uczuciem skrzepimy i wartością szeregow ludowych umocnimy. Gdy to wszyscy zrozumiemy i docenimy się nawzajem, praca nasza będzie pracą twórczą i do wielkich nawet zadań sposobną, a jakie w Polsce czekają. Mam nadzieję i przekonanie, że do rzucenia się inteligencji w szeregi ludowe przyjdzie już rychło i na wielką skalę, a do czego całym sercem zapraszam.

Mowę Witoso gorąco oklaskiwano kilka minut. Stanowiła ona przedmiot potem dwudniowych obrad. Przez obydwie dni Witoso nie opuszczał posiedzeń, a w końcu wyraził z przebiegu obrad i ilości uczestników niezwykle zadowolenie, jakie „przeszło jego najdalej idące oczekiwanie“. Takiesamo wielkie zadowolenie wyrażali uczestnicy zebrania, a prof. dr. Kot z trybuny oświadczył, iż żałuje, że przewodnictwo zjazdu nie postarało się o stenografów, ażeby spisywali na wieczną rzecz pamiątkę, jak w owych dniach obradowała w Krakowie polska inteligencja ludowa.

Znamiennym był fakt, że zjazd inteligencji ludowej na jubileusz PPS i redakcji „Naprzodu“ wydelegował od siebie z życzeniami pp. dra Janika, b. posła Szczepańskiego i akademika Mierzwę z upoważnieniem przemówienia w imieniu zjazdu. Przemawiał na jubileuszu „Naprzodu“ dr. Michał Janik, życząc proletarjatowi i ludowi polskiemu rychłego wyzwolenia.

W drugim dniu obrad na pierwszy plan wybiły się: doskonały referat prof. dra Kota o roli inteligencji ludowej w pracy państwowej, oraz rzeczowe przemówienie posła Brodackiego na temat przeprowadzenia reformy rolnej w Polsce.

W powodzi dyskusyjnej nie było ani jednego przemówienia, jakiego nie stało na bardzo wysokim poziomie wiedzy i przekonania, nie brakło przemówień pełnych humoru, jakie zaprodukowali inż. Pollak z Nowego Targu i b. poseł Opolski z Jarosławia. Doskonale przemawiali inż. Wawrzkowicz ze Strzyżowa, adwokat dr. Łucki z Wiśnicza, oraz cały szereg akademików.

Powzięto szereg głęboko obmyślanych rezolucyj jednomyślnie uchwalonych i nawoływano do popierania prasy ludowej i demokratycznej. „Naprzód“ zbierał powszechne wyrazy uznania, jako śmiały organ, który całą demokracja gorliwie popierać winna.

Zakończono odśpiewaniem „Roty“ Konopnickiej.

Przegląd prasy

PRASA SANACYJNA O WYWIADZIE POSŁA WITOSO

„Wytwornie“ krytykują posła Witoso i odzywają się wogóle z racji jego wywiadu organy bebeckie:

Pułkownikowska „Gazeta Polska“ pisze:

„P. Witos jest widmem z tamtego — zgasłego już — świata, choć zre kielbasę i popija piwo. Czy owa zjawia pójdzie szukać przytulku wśród młodych chuliganów z O. W. P., czy wśród zatabaczonych „demokratów“ z „Naprzodu“ — to jest nam całkiem obojętne. Nawet po dobrej misie grochówki z wędzonką p. Witos nie przestanie być upiorem“.

„Słowo“ wileńskie w podobnym odzywa się tonie, irytując się na projekt opuszczenia Sejmu. Oto jak się wyraża:

„Oczywiście p. Witosem kierują podle intencje kompromitowania naszego państwa nazewnątr, przedstawiania, że nawet ciało parlamentarne nie funkcjonuje w niem prawidłowo. Poza tem p. Witos zamiast odrazu wynieść się ogłasza to jako groźbę widać mając nadzieję, że zyska coś na tym szantażu. (Wszystkie podkreślenia pochodzą z pod pióra redaktora „Słowa“ p. Cat-Mackiewicza — red. Nap.). Otóż nic z tego.“

Wystąpienie lewicy z Sejmu wyszłoby tylko na dobre i Sejmowi i pracy sejmowej“.

Po tak soczystych wymysłach dowiadujemy się z tegoż „Słowa“, iż p. Witos sprawił wielką przyjemność konserw. Albowiem „obóz rządowy ma pozycję w kraju nie do przewyciężenia“, a natomiast konserwa i endecja mają podobny skład zwolenników. P. Mackiewicz pisze:

„Zwalczamy endecję. Jest ona jednak sąsiadem konserwatystów, jeśli się można tak wyrazić, bo wyborców swoich rekrutuje w tych samych sferach społecznych, co i konserwatysty“.

A zatem — konkluduje p. M. — wszelkie radykalne wypowiedzenie się ludowców wprawia endecję w stan kłopotliwy, z czego się „sąsiedzi“ z BB cieszą.

Brutalny, napastliwy ton wymienionych organów różni się od polemiki, z którą wystąpił „Czas“ w artykule wstępnym. „Czas“ również kładzie nacisk na stosunek ludowców do endecji. Jeśli treść wywiadu oznacza zmianę taktyki, to wnoszą stąd należy, że:

„Wśród ludowców wzięły górę stare zasady programowe i stare sympatje „Wyzwolenia“. Wincenty Witos, czy to uprzedzając ten rozwój, czy to nawet go popierając, wybrał sojusz na lewo i wypowiedział go dotychczasowym sojusznikom z prawej strony. Ze takie jest znaczenie jego enuncjacji — dowodem bardzo krytyczne i wręcz nieprzyjemne przyjęcie jego enuncjacji przez prasę nacjonalistyczną. Nie przemilczano jej, nie potraktowano jej jako chwilową „ekstraturę“ dwukrotnego premjera koalicji endecko-ludowej, ale uznano (może nieco przesadnie) za stałą i radykalną zmianę, za wzmocnienie radykalnej lewicy a osłabienie nacjonalistycznej prawicy“.

Ale „Czas“ pociesza się, że mimo wszystko radykalizowanie się ludowców może być tylko przemijającym, może się okazać „ekstraturą“, albowiem — wedle niego —

„Dla polityków opozycyjnych niczem jest taki gwałtowny skok, jak przyjęcie hasła, które jeszcze przed tygodniem odrzucali — jeśli sobie obiecują po tem sukces taktyczny“.

Czy chłodne sążniste „rozumowania“ „Czasu“ i jego przycinki, czy karczemne wyzwiska innych pism sanacyjnych — wszystko to świadczy, że szczególnie beniaminkom sanacji — obszarnikom — ten wywiad bardzo nie przypadł do smaku.

Zanotowaliśmy najtypowsze odezwania się prasy BB, nie wdając się w szczegółowe komentarze.

Stosunek służbowy komorników

Ogłoszone zostało rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości, normujące stosunek służbowy komorników. Komornicy mają zostać urzędnikami państwowymi, podległymi dyscyplinarnie prezesom sądów. Stosunki ich służbowe mają zostać definitywnie uregulowane do końca marca przyszłego roku. Prócz pensyj przysługujących będzie komornikom prawo do 40 procent ściąganych opłat egzekucyjnych na pokrycie kosztów swoich biur, sił pomocniczych itp.

„Dzika” racjonalizacja w Fabrykach Polskiego Monopoli Tytoniowego

II.

Aby porównać metody stosowane obecnie w fabrykach Monopoli Tytoniowego, z tem jakby należało podejść w racjonalny sposób do sprawy podnoszenia normy wydajności, pozwolę sobie za cytować opinię zupełnie kompetentnej w tej mierze osoby, jaką jest p. wice-minister Skarbu Wincenty Jastrzębski. W pracy swojej p. t. „Organizacja pracy fizycznej”, wydanej w roku 1926 przez Instytut Gospodarstwa Społecznego, autor, używając niejednokrotnie bardzo drastycznych określeń i porównań z całą stanowczością piętnuje te wszystkie metody podnoszenia norm wydajności robotniczej, których jedynym celem jest wymuszenie większej wydajności pracy, bez uprzedniego zbadania fizycznych zdolności robotnic, które polegają na wyławianiu wśród ludzi jednostek najzdolniejszych, by normy przez nie wyrobione narzucić wszystkim; na stosowaniu nagród pieniężnych za daleko idące podnoszenie norm wydajności, na karaniu tych nieszczęśliwych ludzi, którzy do ustalonych we wskazany wyżej sposób norm nie mogą się dociągnąć, karaniu w najrozmaitszych postaciach. Pewny jestem że gdyby p. Jastrzębski zbliska przyjrzał się tym sposobom podnoszenia wydajności, jakie stosowane są dzisiaj w fabrykach tytoniowych, z nie mniejszą energią i wymową niż przed siedmiu laty napiętnowałby to, co się dzieje obecnie w fabrykach Monopoli Tytoniowego. Na str. 5-jej swojej książki powiada p. Jastrzębski, że:

„Gwałt, jaki zadaje produkcja współczesna normalnej działalności organizmu ludzkiego dla sfer kapitalistycznych jest niczem, właściwie dla nich nie istnieje”.
Gdzieindziej powiada on, że:

„...przedsiębiorca nie powierza eksploatacji swej stacji elektrycznej, zasilającej siłą swoją jego zakłady, człowiekowi, który nie ukończył wyższych studiów elektrotechnicznych. Przynajmniej będzie do tego dążył. Natomiast motory ludzkie — robotników, oddaje, w sensie obciążenia do rozporządzenia nieukowi majstrovi, lub — co jest jeszcze gorzej u nas — nieukowi z wyższym wykształceniem. To zdanie wypowiedziane z całą stanowczością, świadomi, jaką małą wartość przedstawiają nasze „sily techniczne” pod względem umiejętności organizacji wysiłków fizycznych”.

Te uwagi ze wstępu do pracy p. Jastrzębskiego można zastosować, niestety, do tego, co się dzieje w tej chwili w fabrykach Monopoli Tytoniowego.

Gdy się zestawia sprawę podnoszenia norm wydajności z tym stanem rzeczy na fabrykach, jaki istnieje pod względem urządzeń higienicznych i ochronnych — to porównanie również do nas przemawia głośno.

Są całe działy na terenie fabryk tytoniowych, gdzie panuje nieopisany kurz i zaduch będące powodami dziesiątków wypadków chorób, szerzących się wśród robotnic i robotników. Brak jest w niektórych wypadkach prymitywnych urządzeń higienicznych, np. wentylatorów, brak przewietrzenia, siedzeń dla kobiet. W takim magazynie we Lwowie naprzykład brak jest klozetu, brak umywalni, ręczników, mydła. W niektórych fabrykach na różnych działach w jeden i ten sam ręcznik wyciera ręce po pracy 60 czy 80 robotnic. Można sobie wyobrazić, jak to wygląda pod względem higienicznym.

Robotnicy magazynu w Oświęcimiu nie mogą się doprosić o trzech lat urzędzenia łaźni i kąpieli, choć w całym Oświęcimiu niema możliwości się wykąpać.

Pod względem urządzeń ochronnych i zabezpieczających przed wypadkami bynajmniej nie jest lepiej, świadectwem te

go są trzy wypadki, jakie zdarzyły się w ciągu roku ostatniego. Winda zmiażdżyła głowę robotnikowi w Łodzi, wskutek braku drzwi zasuwanych, jednemu z robotników krakowskich maszyna zmiażdżyła rękę, skutkiem braku tarczy ochronnej, a ostatnio, w magazynie wyrobów tytoniowych w Radomiu, bela tytoniu, ważąca 140 kg, spadła na głowę robotnikowi, wybiła mu dwa zęby, naruszyła szereg innych zębów a co gorzej naruszyła kręgosłup. Przytaczamy tylko wypadki znane. Świadczą one jednak dobitnie o tem ile braków jest w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy w fabrykach Monopoli Tytoniowego.

Sprawami temi nikt się nie zajmuje...

A teraz spojrzmy na drugą stronę medalu. Czy istotnie ta „racjonalizacja”, która jest obecnie stosowana w fabrykach tytoniowych, może dać jakiegokolwiek istotne korzyści? Wyrażamy co do tego głębokie wątpliwości.

Koszty robocizny w wydatkach Monopoli Tytoniowego stanowią, w różnych

latach, od 4 do 7 proc. Czy oszczędności osiągane przez windowanie norm wydajności opłaca tę krzywdę, jaka się dzieje w tym wypadku robotnikom i robotnikom? Jeżeli chodzi o oszczędzanie na wydatkach, to w naszym najgłębszym przekonaniu należałoby sięgnąć do zupełnie innych źródeł oszczędności. Kwestja ceny surowca tytoniowego, stanowiącego znacznie wyższy odsetek wydatków Monopoli, niż robocizna byłaby znacznie wdzięczniejszym tematem do oszczędności, sprawa nadmiernej rozbudowy aparatu administracyjnego i t. p.

Jeśli Monopol Tytoniowy idzie po drodze oszczędzania na robociznie, przez stosowanie tej „racjonalizacji”, to czyni to, idąc po linii najmniejszego oporu.

Chodzi jeszcze o jedną rzecz, co do której mam zupełnie wyrobione zdanie mianowicie, o skutki, jakie powoduje to bezapelacyjne podnoszenie norm wydajności w znaczeniu jakości wyrabianych towarów. Ponad wszelką wątpli-

wość jest ustalone, że wyrób pudełek do papierosów, a waga paczek z tytoniem i t. p. szwankują bardzo mocno, gdy tylko ta wydajność przekracza normy, które robotnica czy robotnik fizycznie są w stanie wytrzymać. Wzrastająca znacznie ilość braków, to pierwsze zjawisko, które idzie w ślad za zbyt daleko idącym podnoszeniem norm wydajności. Z drugiej zaś strony kłopoty konsumentów tytoniu, gdy spotykają się z faktami, że paczki są niedoważone, lub też, że papierosy zamiast tytoniu zawierają pył tytoniowy, znowu są wywołane stosowaniem tego nadmiaru wydajności.

Przedstawiciele Związku Robotnic i Robotników Przem. Tytoniowego złożyli w tych wszystkich sprawach obszerne memoriały u władz z p. Dyrektorem Monopoli Tytoniowego na czele.

Czekamy obecnie, co w tych wszystkich sprawach powie Dyrekcja Monopoli i Ministerjum Skarbu?

Antoni Zdanowski.

Pod światło

To są zarobki! 14 milionów miesięcznie

Każdy zamiar okrojenia „sztywnych” cen kartelowych wywołuje najpierw skoncentrowany opór, potem „jaśniepański” gest w stronę konsumentów i apel o zwiększenie konsumpcji, a wreszcie kilkuprocentowy spadek cen.

Pomijam już fakt jako drobny epizod, że spadek cen kartelowych następuje zawsze najpóźniej w ogólnym spadku cen, a zwyżka wyprzedza wszystkie inne, i tym chwytem koniunkturalnym wyszukują kartele równie sprytnie jak złe, tak i dobre zmiany sytuacji gospodarczej.

O wiele pokażniejszy i ciekawszy jest zarobek karteli na kurczeniu się rynku zbytu przy wywozie „dumpingowym” (cena niższa od kosztów produkcji).

Jako charakterystyczny przykład, posłużyć mogą „dzieje grzechu” kartelu cukrowniczego, który zdobył się z wielkim trudem na obniżenie ceny cukru w detalu o 15 gr. na kg. (ze 160 na 145). Zniżka ta stanowi dla konsumenta drobną różnicę i nie mogła wpłynąć pokąźnie na zwiększenie spożycia. Z tego więc punktu widzenia chybiła celu. Wywarła zato zły wpływ na całość rynku wewnętrznego. Cukrownicy, z racji obniżenia ceny cukru, powinni byli ograniczyć swoje zyski o mniej - więcej 5 mil. złotych miesięcznie. Ale oni nie mogą, wszak produkować ze „stratą” (sic.) i nie mogą sprzedawać cukru na rynku wewnętrznym po 145, bo koszt własny produkcji wynoszą od 40 do 77 gr. za kg., zależnie od wielkości cukrowni, stopnia racjonalizacji pracy w niej i t. p. Natychmiast też przerzucili cały „ciężar” spadku ceny cukru na producentów buraków cukrowych, a ci na robotników. Dochód budżetów robotniczych i drobnych rolników - producentów surowca zmniejszył się w stosunku rocznym o około 80 milionów zł. O takim więc stosunek zmniejszy się konsumpcja wszystkich artykułów pierwszej potrzeby a tem samem i cukru.

Jednakże skartelizowane cukrownie nie stracą, a przeciwnie — zarobią, bo w cukrowniach przeprowadzą redukcje, ograniczą produkcję, zastosują większą racjonalizację (czyt. wyzysk), a w takich warunkach, co najważniejsza, zmniejszy się „konieczność” zagranicznego wywo-

zu po cenach rzeczywiście rewelacyjnie niskich.

W roku ubiegłym wywożono cukier po 22,5 gr., a w r. b. po 17,5 gr. za kg. Na każdym więc kg. wywiezionym za granicę cukrownia traci przeciętnie 41 gr. i przeciwnie — na ograniczeniu wywozu każdego kg. cukrownia zarabia na dopłatach krajowego konsumenta z racji „dobrodziejstwa” eksportu po 87 gr. licząc przeciętny koszt produkcji kg. cukru na 58,5 gr.

Na takiej oto niekorzystnej pozornej sytuacji, jak ograniczenie zewnętrznych rynków zbytu na cukier w roku bieżącym o 66% (z 51.000 ton na 17.000 ton w miesiącach sierpniu, wrześniu i październiku) w stosunku do roku ubiegłego, zarobił kartel cukrowniczy przeszło 43 miliony złotych. Zarobek ten składa się z dwu pozycji: jedna — to zmniejszenie strat (na 34.000 ton po 410 zł. nieponiesionych strat daje 13.940.000 zł. zysku), a druga — to czysty zysk ze sprzedaży 34.000 ton na rynku wewnętrznym (34.000 ton po 865 zł. czystego zysku z rynku wewnętrznego da „nie-wielką” kwotę 29.410.000 zł.)

W obliczeniu takim zachodziłaby nieścisłość, jedynie w tym wypadku, gdyby rynek krajowy był całkowicie nasycony i tych 34 tys. ton nie mógłby pomieścić. O to wszakże niema obawy. Szczegółowe wyliczenia i statystyka porównawcza wykazują, że nasycenie rynku wewnętrznego u nas wlece się daleko w tyle poza przeciętną konsumpcję europejską, a obserwacja życia wykaże, że cukier w rodzinach robotniczych i włościańskich spożywany jest „od święta” i „przy gościach”.

Karol Emmer.

Pies spowodował śmierć hr. Graviny

Przed paru tygodniami zmarł wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku hr. Gravina.

Według oficjalnych wiadomości śmierć hr. Graviny nastąpiła po dokonanej operacji kiszek. Obecnie jednak wychodzą na jaw pewne szczegóły, które śmierć wysokiego komisarza w zgola tragicznym przedstawiają świetle.

Hr. Gravina był wielkim przyjacielem zwierząt, szczególną zaś sympatią jego cieszyły się psy. W swoim majątku we Włoszech prowadził hodowlę psów lapońskich i często przyjaźnił swoich obdarzał jakimś rasowym lapończykiem. Towarzyszył zaś wszędzie hr. Gravinie jego ulubieniec Collie, szkocki pies, który niezmiernie do pana swego był przywiązany.

Po dokonanej operacji, kiedy lekarze orzekli, że hr. Gravina jest na drodze do wyzdrowienia, chory poprosił naczelnego lekarza szpitala, w którym przebywał, aby pozwolono mu sprowadzić do szpitala jego ulubionego psa. Lekarz wyraził zgodę i Collie'emu urządzono legowisko w kącie pokoju, w którym leżał hr. Gravina.

Collie nie wpuszczał nikogo do pokoju swego pana prócz lekarza, pielęgniarki oraz hrabiny Gravina, która zamieszkała w szpitalu i razem z pielęgniarką pilnowała swego chorego męża.

Gdy stan chorego na tyle już poprawił się, że mógł przyjmować odwiedzających, do szpitala przyszedł przyjaciel hr. Graviny, ks. Brausewetter. Collie zauważył księdza Brausewettera dopiero w tym momencie, kiedy nachylony nad łóżem chorego ścisnął mu dłoń. Pies z tem większą zjadłością rzucił się na księdza i wpił mu się kłami w ramię. Wystraszony hr. Gravina zaczął wołać na psa i uniósłszy się na posłaniu, odciągnął rozwścieczone zwierzę od ks. Brausewettera.

Po tem zdenerwowaniu się i wysiłku w czasie, kiedy choremu nie wolno było jeszcze poruszać się, stało się, że chory dostał gorączki i pomimo usilnych zabiegów lekarzy po dwóch dniach zmarł.

Jak mówią, aż do przesady wierny pies zabity został we Włoszech z polecenia wdowy po hr. Gravina.

„Reforma“ p. Jędrzejewicza a obawy p. Piłsudskiego

Jezuicki „Przegląd Powszechny“ jest wogóle usposobiony prorządowo. Mimo to w grudniowym zeszyte tego miesięcznika wydrukowano na pierwszym miejscu artykuł prof. Pigoń z wyczerpującą krytyką „głośnego“ projektu p. Jędrzejewicza. Nie będziemy tu, oczywiście, przytaczali argumentów prof. Pigoń przeciwko projektowanemu „reformom“ wyższych uczelni. Zanimujemy tylko jeden uboczny, lecz niepozostawiony pikanterji szczegół. Na gruncie wileńskim chce reforma p. Jędrzejewicza znieść podobno wydział sztuki. Otóż prof. Pigoń pisze, że „nie zawadzi może, gdy się tu przypomni zdanie p. marszałka J. Piłsudskiego“. I przytacza je:

„Dumny zawsze jestem, że Wilno ma taki wydział, jakiego niema gdzieindziej, a tak się boję, że zimne podmuchy poziomości głupiego rozumu zdmuchnąć mogą i ten ledwie

tlejący płomyk piękna w życiu, że chciałbym choć trochę protestu z mej strony złożyć“.

Więc p. marszałek, jako „esteta“, obwarowywał to piękno na wszechnicy wileńskiej — jak twierdził — przed barbarją. Tem się chlubił publicznie... A teraz prof. Pigoń przypomina te słowa komu należy.

I jeszcze jedną przytoczymy tu drobną adnotację prof. Pigoń. Pisze w niej:

Inicjatorzy projektu powołują się na przykład Włoch, gdzie faszyzm ujął uniwersytety w ostre kluby. Przykład niezbyt zachęcający. Jak słysząc, w roku bieżącym jest w uniwersytetach włoskich około 300 katedr nieobsadzonych. Brakło kandydatów“.

Istotnie, faszyzm doczekał się już herostratowej sławy w tej dziedzinie.

Prywatna rewizja

Z Wilna donoszą:

Onegdaj wieczorem nieznani sprawcy dostali się do sekretariatu wojewódzkiego stronnictwa ludowego w Wilnie (Oliarna 2) i oderwawszy zamki, zabrali tylko korespondencje i ściśle organizacyjno-polityczne papiery, zostawiając rzeczy wartościowe dla zwykłych złodziei, jak maszyna do pisania oraz rzeczy osobiste sekretarza. Policja sprawców nie znalazła...

Przemysł naftowy przed ruiną

JESZCZE COŚ DLA „LIKWIDATORÓW“

W związku z zapowiedzią obniżenia przez rząd cen produktów naftowych, przedstawiciele producentów ropy złożyli rządowi memorjał, w którym oświadczają, że jeśli zapowiedzi te miałyby się ziszczyć, to cena ropy spadłaby do poziomu, przy którym dalsze utrzymanie kopalń w ruchu byłoby niemożliwe.

Na pocztówce

Szanowny Panie Redaktorze!

Co ma począć biedna 70-letnia rencistka, która do tej pory nie otrzymała jeszcze renty za miesiąc lipiec 1932 r., a wszelkie prósy i reklamacje w Izbie skarbowej pozostają głosem wołającego na puszczy. (Podpis).

O dekoracje do sztuki Wolfa „Cjankali“

Przed sądem grodzkim w Krakowie odbyła się rozprawa przeciw Juljuszu Ignacemu Balickiemu, studentowi Akademii Sztuk Pięknych o występki przynależności do tajnych stowarzyszeń.

Sprawa ta jest fragmentem sprawy o usunięciu części eksponatów z wystawy szkolnej Akademii Sztuk Pięknych z końcem czerwca br. i wywołała ongiś rozgłosną polemikę między rektoratem Akademii a Związkiem polskich artystów-plastyków.

Oskarżenie dopatrywało się zewnętrznego wyrazu działalności osk. Juljusza Balickiego w tem, że na dorocznej szkolnej wystawie Akademii sztuk pięknych umieścił makietę do sztuki Wolfa „Cjankali“, a na części dekoracji przedstawiającej mur uliczny zamieścił między innymi hasła „Chleba“, „Niech żyje rewolucja“, „Niech żyje rząd robotniczo-włościański“.

Oskarżony tłumaczył się tem, że do żadnego ugrupowania politycznego nie należy — i działalności politycznej, ani w Akademii, ani poza nią nie rozwijał. Odnosnie do zakwestjonowanej makiety, wyjaśnił, że jako student Akademii sztuk pięknych pracował w dziale dekoracji teatralnej pod kierownictwem prof. Karola Frycza. Makietę odnosiła się do fragmentów sztuki Wolfa „Cjankali“, która to sztuka w tendencji swojej zwraca się przeciw art. 218 niemieckiego kodeksu karnego, normującego karalność przerwania ciąży i

osnuta jest na tle zdarzenia, że lekarz Kasy chorych odmówił żonie bezrobotnego przerwania ciąży, a nie odmówił go innej kobiecie za sowite wynagrodzenie. Sztuka rozgrywa się w okresie wrzenia panującego w Niemczech po przewrocie z 1918 roku.

Oskarżony tłumaczył się tem, że napisy przezeń umieszczone miały na celu odzwierciedlenie nastroju ulicy w tym okresie i leżały w granicach celowości artystycznej.

Na rozprawie przeprowadził zatem sąd dopuszczone dowody w szczególności dowód z prof. dr. Szyszko Bohusza, prof. Zbigniewa Pronaszki i prof. Karola Frycza.

Rektor Szyszko Bohusz zapodał, że dekoracja winna być szarmonizowana z artystycznym celem, do którego autor dąży i oddawać intencje sztuki.

Prof. Zbigniew Pronaszko zeznaje, że aprobował wykonanie i napisy w makiecie do „Cjankali“ jako celowe dla zilustrowania nastroju, który sztuka pragnie zobrazować.

Prof. Karol Frycz zeznał, że przeprowadzał kilkakrotnie korekty pracy osk. Balickiego i nie zauważył niczego niezgodnego z artystycznym celem pracy.

Po przeprowadzeniu dalszych dowodów umiwnił sąd osk. Juljusza Balickiego od zarzutów oskarżenia.

Rozprawę prowadził sędzia dr. Kauzał, oskarżonego Juljusza Ignacego Balickiego bronił adw. dr. Bross.

Z kraju i ze świata

P. KNOLL ADWOKATEM. Były poseł polski w Berlinie p. Knoll został wpisany na listę adwokatów warszawskich.

ZASADZENIE STUDENTÓW ZA EKSCESY W WARSZAWIE. Jak donieśliśmy, w poniedziałek odbyła się w Warszawie w starostwie grodzkim (śródmieście) rozprawa karno-administracyjna przeciw zatrzymanym w czasie zajść ulicznych w Warszawie w dniu 3 bm. 24 studentom. W wyniku rozprawy skazani zostali: Iwanowski Antoni Adam, Szymoniewski Ferdynand, Orzechowski Jan, Fiszer Tadeusz, Fiszer Józef, Starzyński Czesław i Stobnicki Feliks po 60 dni aresztu bezwzględnie każdy, zaś Jarecki Józef i Prószyński Jerzy grzywną 2.000 zł. z zamianą na 60 dni aresztu.

WIELKĄ AFERĘ POBOROWĄ wykryto w Przemysłu. W związku z tem aresztowano pięciu kupców.

ŚMIERĆ CZWORGA LUDZI POD KOŁAMI POCIĄGU. Na torze kolejowym koło stacji Radomsk, wydarzył się onegdaj mroźący krew w żyłach wypadek. Oto pociąg pośpieszny zdążający do Krakowa, a wychodzący z Warszawy około godz. 5 popoł., przejeżdżając stację Radomsk wpadł na dwukonną furmankę z ludźmi, przejeżdżającą przez tor. Skutki były okropne. Z wozu, ludzi i koni pozostały tylko strzępy. Zginęły pod kołami pociągu 3 kobiety, jeden mężczyzna, zabita para koni. Według opowiadań kolejarzy, przyczyną wypadku było niespuszczenie rampy, zamykającej przejście przez tor kolejowy. Pociąg przyszedł do Krakowa z półgodzinnym opóźnieniem.

WALECZNY PODKOMISARZ. Ze Stryja donoszą nam: Mieszkanca jednego z domów przy ul. Sienkiewicza, a to pani L. (rodzona żona p. podkomisarza), paląca nienawiścią do żony pana

R., emerytowanego maszynisty kolejowego. Ta ostatnia, będąc gołębiego serca, prawdopodobnie dlatego, że oboje z mężem całe życie zajmują się hodowlą gołębi i drobiu, nie mogła sprostać pani L. i zaangażowała sobie do pomocy służącą, a pani L. męża. Ponieważ p. L. jako że jest odważny i dzielny człowiek, nietyle może w języku, ile w szabli i dał już tego dowody w r. 1923, o czem stryjanie dokładnie pamiętają, — a służąca pani R. nie była uzbrojona ani w szablę ani w karabin, więc p. L. znając formy rycerskie, wybił tylko „po gębie“ służącą p. R. Mąż pani R. wniósł z tego tytułu oskarżenie do pana starosty, ale widać był on pobłażliwy, bo ośmielony tem p. podkomisarz przy najbliższej sposobności powtórzył poprzednią „dawkę“ służącej p. R., tylko zdaje się, że tym razem dawka była bardzo silna, bo służąca biła przez p. podkomisarza zaczęła bardzo krzyczeć, tak że pan Ragan, jej służbodawca, uważał ze swej strony za potrzebne powstrzymać waleczność p. podkomisarza. Ale jak zwykle człowiek czynu nie pozostawia swego rozpoczętego dzieła w połowie i nie schodzi z placu boju, nie pobiwszy swych nieprzyjaciół, tak też i p. podkomisarz uczynił, a miał ku temu pełne prawo, gdyż taki sobie prawie 60-letni starszyśmiał mu wleść w drogę i przeszkadzać w urzędowaniu, poczęstował go przeto szablą, przyczem i jego rodzzonej żonie coś się tam oberwało. Czy nie dzielny p. podkomisarz?

ŚMIERĆ GUSTAWA MEYRINKA. W niedzielę zmarł w Monachjum w wieku 64 lat znany powieściopisarz niemiecki Gustaw Meyrink.

SEJM

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 6 grudnia.

Posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o 4:30. Marszałek odczytał wniesione przez rząd 97 dekrétów prezydenta Rzplitej wydanych na podstawie pełnomocnictw i zawiadomił, że wpłynęły uwagi NIK o zamknięciach rachunkowych i wykonaniu budżetu za rok 1930/31.

Następnie marszałek zawiadomił o złożeniu mandatu przez p. Staniewicza (BB). Ślubowanie poselskie złożyli nowowstępujący posłowie Wacław Mierzejewski i Bolesław Cwierkowski (oba z BB).

MARSZAŁEK NIE DOPUSZCZA DO OBRAD NAD WNIOSEM O POMOC DLA BEZROBOTNYCH

Przed przystąpieniem do porządku dziennego tow. poseł Ciołkosz imieniem ZPPS oświadczył: Proszę o skorzystanie z art. 35 regulaminu i zaproponowanie Izbie, by uzupełniła porządek dzienny naszym wnioskiem w sprawie pomocy dla bezrobotnych. Następnie prosimy na podstawie art. 18 regulaminu o dopuszczenie natychmiastowej dyskusji nad tym wnioskiem bez sprawozdania komisji, gdyż sprawa jest bardzo nagła.

Marszałek: Ale wniosek nie przeszedł jeszcze przez komisję.

Pos. Ciołkosz: To jest regulaminowo dopuszczalne.

Marszałek: Ja się nie zgadzam.

Przystąpiono do I czytania ustaw ratyfikacyjnych różnych konwencji międzynarodowych.

RATYFIKACJA PAKTU Z SOWIETAMI

Pos. St. Stroński (kl. nar.) stwierdza, że układ o nieagresji z sowietami nie został przedłożony Sejmowi do ratyfikacji, lecz został ratyfikowany przez prezydenta Rzplitej na podstawie art. 49 konstytucji. Układ z sowietami na mocy tego artykułu podlega ratyfikacji przez Sejm. Mowca zapowiada, że klub nar. zgłosi w tej sprawie osobny wniosek.

Po odesłaniu do komisji spraw zagran. 7 ustaw ratyfikacyjnych przystąpiono do ustawy o poborze rekruta.

TOW. POSEŁ ZAREMBA

oświadcza, że taką ustawę można uchwalić tylko na podstawie głębokiego zaufania do rządu. Tymczasem żyjemy w czasach, kiedy wszystkie zdobyte klasy robotniczej stają pod znakiem zapytania, przyczem mowca wskazuje na dekret o stowarzyszeniach, krępujący możliwość organizowania się. W Polsce jest dyktatura uzależniona całkowicie od klas posiadających. Mieliśmy strajki w miastach, gdzie oddziały wojskowe zastępowały strajkujących robotników. Armia powinna służyć tylko do obrony granic, ale w waszem ręku staje się narzędziem broniącym kasy państwa. Mowca wskazuje na rosnący budżet wojskowy i zaznacza, że żyjemy w epoce, kiedy się ujawnia konieczność radykalnej zmiany ustroju społecznego. Dlatego podnosimy głos protestu przeciw poborowi rekruta przez taki rząd. Zaznaczamy

przytem, że wojska jako takiego nie boimy się. Szara masa żołnierska to są bracia robotników i chłopów, a gdy przyjdzie chwila przewrotu — a ona przyjdzie — ta masa stanie razem z robotnikami i chłopami.

Przemówienie tow. Zaremby kilkakrotnie było przerywane przez marszałka. Posłowie z BB usiłowali wrzawą zagłuszyć słowa mowcy.

Po przemówieniu posłanki Ignasiakówny (komunistka) ustawę odesłano do komisji wojskowej.

PRZECIWIW REPRESJOM POLICYJNO-ADMINISTRACYJNYM WOBEC CHŁOPÓW

Przystąpiono do nagłości wniosku stronnictwa ludowego w sprawie niesłusznych aresztowań, rewizyj oraz bezprawnego zwalczania przez policję i administrację państwową legalnej samoobrony gospodarczej chłopów. Nagłość uzasadniał im. stronnictwa ludowego poseł Malinowski, stwierdzając, że strajk rolny wybuchł z powodu zadłużenia wsi, zwyczajki ciężarów publicznych, cen kartelowych i podniesienia opłat skarbowych. Samoobrona była legalna i prawo takiej samoobrony nie zakazuje. Mówca zaznacza, że takie zmywy robią i kartele i związki ziemian. Przeciw chłopom skonsygnowano policję, przyczem prowokujące jej zachowanie się wywołało ze strony ludności zupełnie naturalny sprzeciw. Pos. Malinowski przytacza szereg faktów pobicia ludności przez policję i prosi o przyjęcie nagłości.

Przeciw nagłości przemawiał sanacyjny poseł Kosydarski, usiłując „udowodnić”, że akcja stronnictwa ludowego posiada pewien charakter „antypaństwowy”. Sanator mówi, że w 11 wypadkach pobito policję pałkami, konicami i rewolwerami.

Przemówienie pos. Kosydarskiego spotkało się z ostrymi okrzykami i ironicznymi uwagami ze strony lewicy. Nagłość większością BB odrzucono i wniosek jako zwykły przesłano do komisji administracyjnej.

Następnie marszałek odczytał szereg wniosków i interpelacji, zgłoszonych na ostatnim posiedzeniu. Wśród wniosków, znajdują się wnioski w sprawie wykroczeń antysemitycznych i wypadków lwowskich, jak również interpelacja klubu narodowego w sprawie pobicia przez komisarza Olearczyka i agentów policyjnych dwóch studentów w Krakowie.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek. Na porządku dziennym m. in. znajdzie się wniosek nagły czterech stronnictw demokratycznych: ZPPS, stronnictwa ludowego, NPR i ChD o uchylenie rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej o prawie o stowarzyszeniach.

WNIOSEK ZPPS I CENTROLEWU

Na dzisiejszym posiedzeniu ZPPS zgłosił wniosek w sprawie zajęć antysemitycznych na wyższych uczelniach, wywołanych przez młodzież nacjonalistyczną oraz w sprawie utrudnienia przez władze akcji przeciwdziałania tym zajęciom.

ZPPS, stronnictwo ludowe, NPR i ChD zgłosiły wniosek o uchylenie dekretu prezydenta Rzplitej z 27 października br. o stowarzyszeniach.

TELEGRAMY

POTANIENIE KOLEJOWYCH BILETÓW OKRESOWYCH

Warszawa, 6 grudnia (tel. wł.). Ministerstwo komunikacji wydało zarządzenie obniżające ceny okresowych biletów 15-dniowych, miesięcznych, pół- i całorocznych o 25% z dniem 1 stycznia 1933.

PARLAMENT NIEMIECKI

Berlin, 6 grudnia. Z okazji otwarcia Reichstagu podjęte zostały przez policję daleko idące środki ostrożności celem niedopuszczenia do zamieszek. Gmach budynku otoczony jest w szerokim promieniu silnym kordonem policyjnym.

Sala obrad wypełniona po brzegi. Brak jedynie kilku posłów hitlerowskich i komunistycznych którzy za różne akty teroru politycznego znajdują się w więzieniu. O godzinie 15 obrady otwarł przewodniczący z tytułu starszeństwa poseł hitlerowski generał v. Litzman, który w dłuższym przemówieniu czynił prezydentowi Hindenburgowi wyrzuty, iż odmówił Hitlerowi swego zaufania.

Przystąpiono do wyboru prezydenta Reichstagu. Jako kandydatów wysunęli Goeringa (hitlerowiec), Loebe (socjalny demokrat), Torglera (komunista) i Graefa (niemiecko-narodowy). Niemiecko-narodowi oświadczyli, że byłiby głosowali na kandydata hitlerowskiego, gdyby nie oświadczenie hitlerowców, iż nie będą popierali kandydatury na stanowisko wiceprezydenta i dlatego stawiają własnego kandydata.

Dotychczasowy prezydent Reichstagu Goering (hitlerowiec) wybrany został ponownie prezydentem Reichstagu. W pierwszym głosowaniu otrzy-

mał on 279 głosów, podczas gdy wymagana większość wynosiła 273 głosy. Kandydat socjalistyczny Loebe otrzymał 120 głosów, komunista Torgler 92, a nacjonalista niemiecki Graef 51. W głosowaniu na pierwszego wiceprezydenta socjaliści głosowali na kandydata centrum Essera, który wybrany został 445 głosami, podczas gdy Torgler otrzymał 93 głosy. W pierwszym głosowaniu na drugiego wiceprezydenta żaden z kandydatów nie otrzymał większości. Loebe (socjalny demokrat) otrzymał 198 głosów, Rauch (bawarska partja ludowa) 195, Torgler 93, Graef 58 głosów.

W głosowaniu ściślejszym drugim wiceprezydentem Reichstagu wybrany został poseł Rauch (bawarska partja ludowa), uzyskując 255 głosów. Poseł Loebe otrzymał 202 głosy.

ZGODA NA PROJEKT AMERYKAŃSKI

Londyn, 6 grudnia. Wedle sprawozdawców genewskich dzienników londyńskich, delegaci Anglii, Francji i Włoch zajmowali się wczoraj wieczorem projektem amerykańskim w sprawie zawarcia tymczasowej konwencji rozbrojeniowej i odroczenia konferencji na trzy lata. Korespondenci głoszą jednomyślnie, że wymienione delegacje zasadniczo godzą się na przyjęcie tej propozycji. Stanowisko delegata niemieckiego nie jest jeszcze znane.

Genewa, 6 grudnia. Dziś przedpołudniem rozpoczęła się konferencja pięciu mocarstw, zainicjowana swego czasu przez premiera angielskiego MacDonalda, — której zwołanie natrafiało pierwotnie na przeszkody ze strony Niemiec. Jak wiadomo, Niemcy domagały się, aby im przyznano równouprawnienie, zanim zasięda do wspólnego stołu obrad, a dalej sprzeciwiały się odbyciu tej konferencji w Genewie. Obrady konferencji rozpoczęły się o godzinie 10, pod przewodnictwem premiera MacDonalda. — Francję reprezentowali premier Herriot i minister wojny Paul-Boncour, Anglię MacDonald i sir John Simon, Słany Zjednoczone Norman Davis i poseł amerykański w Bernie, Niemcy minister spraw zagranicznych v. Neurath i baron v. Weizsaecker, a Włochy delegat włoski Aloisi i rzeczoznawca morski. Obrady trwały godzinę i ze względu na rozpoczynające się nadzwyczajne Zgromadzenie Ligi Narodów zostały o 11 odroczone do godziny 15.

Genewa, 6 grudnia. — Przedpołudniowe obrady konferencji pięciu mocarstw poświęcone były — jak z kół poinformowanych donoszą — propozycji amerykańskiej w sprawie zawarcia tymczasowego układu, zawierającego pierwsze postanowienia w dziedzinie rozbrojenia, co do których osiągnięto już porozumienie.

WŁOCHY ZAPŁACĄ TYLKO JEDNĄ RATE

Rzym, 6 grudnia. Na posiedzeniu nocnym Wielka Rada faszystowska wypowiedziała się za zaplaceniem raty długu wojennego przypadającej w dniu 15 bm., wychodząc z założenia, że w ten sposób wytworzona zostanie atmosfera korzystna dla ostatecznego uregulowania kwestji długów wojennych. Rada wezwała rząd, aby podjął z rządem amerykańskim rokowania celem doprowadzenia do ugody przed następnym terminem płatności raty, przypadającym w czerwcu.

UDAREMNIONY ZAMACH PRZECIWIW REPUBLICIE

Madryt, 6 grudnia. W ciągu nocy uzbrojone oddziały policji bezpieczeństwa obsadziły wszystkie strategiczne punkty miasta. Specjalnie silne oddziały policji obsadziły gmachy ministerstw, poczty głównej i innych instytucji państwowych. Jak słyhać zarządzenie to stoi w związku z obiegającą od kilku dni pogłoską o planowanym spisku antyrządowym.

LIGA NARODÓW, A SPRAWA MANDZURSKA

Genewa, 6 grudnia. Dziś o godzinie 11 otwarta została nadzwyczajna sesja Zgromadzenia Ligi Narodów pod przewodnictwem belgijskiego ministra spraw zagranicznych Hymansa. Na porządku dziennym znajduje się konflikt chińsko-japoński i zatwierdzenie wyboru zastępcy generalnego sekretarza Ligi Narodów Avenola generalnym sekretarzem na miejsce ustępującego sir Eric Drummonda. Zabrał głos delegat chiński dr. Yen, który powtórzył wszystkie dawniejsze zarzuty, skierowane przeciw Japonii i stwierdził, że przez akcję zbrojną na terytorjum Chin Japonia złamała zobowiązania, wynikające z paktu Ligi Narodów. Dr. Yen podkreślił, że Chiny domagają się rozwiązania rządu mandzurskiego oraz wycofania wojsk japońskich do strefy kolejowej, a następnie zupełnej ewakuacji. Bezpośrednie rokowania z Japonją pod naciskiem wojskowym nie są do przyjęcia ani przez Chiny ani przez Ligę Narodów. Jak długo Japonja uważa Mandzurję za państwo samodzielne, niema mowy o dojściu do porozumienia. Delegat japoński Matsuoka zaznaczył, że Japonja zmuszona została

do samoobrony swych interesów w Chinach przez wrogię ustosunkowanie się ludności chińskiej wobec cudzoziemców, bolszewickie zasady chińskiej polityki zagran., bojkot japoński, a wreszcie przez samowolę generalów chińskich w Mandzurji. Ponieważ obecny system Ligi Narodów nie mógł dać Japonji potrzebnej ochrony, musiała się uciec do siły własnej. Na tem obrady odroczone do popołudnia.

JAPONJA NIE WYPUSCI Z RĄK MANDZURJI

Tokio, 6 grudnia. W związku z rozpoczynającą się dziś nadzwyczajną sesją Zgromadzenia Ligi Narodów w sprawie mandzurskiej wydał rząd japoński komunikat, w którym oświadcza, że Japonja przyjmie tylko takie rozstrzygnięcie, które uzna niezawisłość państwa mandzurskiego. Japonja pragnie pozostać członkiem Ligi Narodów i tylko z prawdziwą przykrością zdecydowałaby się na wystąpienie z Ligi, co jednak byłoby nieuniknione w razie, gdyby Liga Narodów odmówiła uznania niezawisłości Mandzurji, lub powzięła rezolucję potępiającą akcję japońską.

POWSTAŃCY MANDZURSCY WYPARCI NA TERYTORJUM SOWIECKIE

Moskwa, 6 grudnia. Powstańcy chińscy w Mandzurji północnej, stojący pod dowództwem generała Supingwena, cofając się przed nacierającymi wojskami japońskimi, przekroczyli granicę sowiecką, gdzie zostali przez wojska sowieckie rozbrojeni i internowani. Również generał Supingwen i kilku oficerów sztabu generalnego przekroczyli granicę i zostali internowani. Władze sowieckie internowały ogółem tysiąc ochotników.

LIGA NARODÓW A WOJNA BOLIWIJ Z PARAGWAJEM

Genewa, 6 grudnia. Dziś przedpołudniem Rada Ligi Narodów zajmowała się poraz drugi konfliktem boliwijsko-paragwajskim. Na wniosek przewodniczącego uchwalono wyłonić specjalną komisję neutralną, która wyposażona w specjalne pełnomocnictwa, miałaby wyjechać do Gran Chaco, aby na miejscu zbadać przyczyny konfliktu i przesłać Radzie sprawozdanie. W toku dyskusji delegaci obu stron zgodzili się na wysłanie komisji. Delegat boliwijski podkreślił gotowość Boliwji na natychmiastowe zawieszenie broni. Reprezentant Paragwaju wskazał, że kraj jego został napadnięty i część terytorjum paragwajskiego została zajęta przez wojska boliwijskie. W tych warunkach Paragwaj nie może się zgodzić na zawieszenie broni, jeżeli przedtem nie otrzyma gwarancji bezpieczeństwa.

KATASTROFA OKRĘTOWA

Londyn, 6 grudnia. Z Tokio donoszą: Kontrotorpedowiec japoński „Sawarabi” stracił podczas gwałtownej burzy ster wskutek czego płynąc bezwładnie został przez fale morskie wyrzucony. — Katastrofa wydarzyła się w pobliżu wyspy Formozy. Trzy kontrotorpedowce japońskie wyruszyły na miejsce katastrofy i wyratowały 14 osób załogi. Brak jeszcze 106 marynarzy, którzy prawdopodobnie ponieśli śmierć. „Sawarabi” utrzymuje się na powierzchni wody dnem do góry. Podjęta została akcja celem wyratowania statku.

Z życia robotniczego

ZNOWU REDUKCJA PŁAC I ROBOTNIKÓW W ZAKŁADACH GMINNYCH W KRAKOWIE

Dowiadujemy się, że zarząd wapiennika miejskiego w Podgórzu wypowiedział pracę kilkudziesięciu robotnikom, zapowiadając, że po upływie wypowiedzenia obniża płace akordowe o 28 procent, a kto z robotników z tem się nie godzi, straci pracę. W lecie odebrano tym robotnikom dodatek bilansowy, a teraz przed zimą i świętami, zamiast dodatku świątecznego, znowu obniżka zarobków. Robotnikom obniża się płace, przyjmując się natomiast nowych urzędników, których zdaje się jedyną pracą jest odmawianie robotników od organizacji zawodowej. Czynność taką bardzo gorliwie pełni w wapienniku miejskim niejaki p. Sas, przyjęty przed kilku tygodniami urzędnik, obliczając robotnikom, ile uskładaliby pieniędzy, nie placąc wkładek do organizacji zawodowej. — Roni on nad nimi krokodyle łyż; pokazuje się jednak zwykłym naganiaczem sanacyjnym, straszy bowiem robotników redukcjami; jeżeli nie wstąpią do sanacyjnej organizacji. Urzędnik to wprawdzie, ale metody agitacyjne stosuje te same, co dozorca zakładu czyszczenia miasta. Robotnikom obniża się zarobki, by były pieniądze na pensje dla bebeckich agitatorów. Robotnicy notują sobie w pamięci ten swoisty sposób „zwalczania bezrobocia” przez gminę miasta Krakowa w głębokim przekonaniu, że dłużej klasztoru jak przeora.

DOKOŃCZENIE LWOWSKIEGO DOROCZNEGO ZGROMADZENIA PARTYJNEGO

odbędzie się w piątek 9 bm. o godz. 6:30 w lokalu OKR PPS (ul. Rutowskiego 23, II p.).

Na porządku dziennym: Zakończenie dyskusji i wybór nowego komitetu partyjnego.

Obecność wszystkich członków bezwzględnie obowiązkowa.

Wstęp tylko za okazaniem legitymacji partyjnej.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Środa, 8:15: Koncert symfoniczny.
Czwartek, 7:30: „Orfeusz w piekle“.

TEATR ROZMAITOSCI

Środa, 7:30: „Pocallunek przed lustrem“ (Abonam. 3).
Czwartek, 7:30: „Olimpia“ (Poraz ostatni — po cenach najniższych: od 60 groszy do 3:50 zł. — Abonamet 2).

COLOSSEUM

Film: „Gra o męczyznę“ i rewja „Do widzenia“.

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA

Piątek 9 bm.: Zygmunt Dygat, pianista.

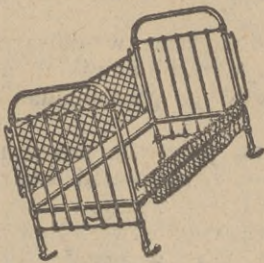
KONCERT SYMFONICZNY. Z wielkim zainteresowaniem oczekiwany jest przez muzykalny Lwów IV-ty koncert symfoniczny, w ramach którego wystąpi słynny jednoręki pianista Paweł Wittgenstein. Wittgenstein stracił na wojnie światowej prawą rękę, jednakże fakt ten nie przeszkodził mu w karierze wirtuoza. Najwybitniejsi kompozytorzy współcześni zainteresowali się tym fenomenem, pisząc dlań specjalnie swe utwory wyłącznie na lewą rękę (Ravela). Orkiestrą dyrygować będzie Mateusz Gliński z Warszawy. Ceny miejsc kat. A od 90 groszy do 8:20 zł. Karty uczestnictwa ważne.

**Cennik świąteczny
Pierwszej Wiedeńskiej
Chemicznej Pralni
i Farbiarni**

Lwów, ul. Leleweła 5b., tel. 70-58.

- Chemiczne czyszczenie ubrania męskiego zł. 5-
- Farbowanie ubrania męskiego lub płaszcza damskiego zł. 7-
- Chemiczne czyszczenie płaszcza męskiego lub damskiego zł. 5-
- Chemiczne czyszczenie kostiumu damskiego zł. 4-
- Chemiczne czyszczenie sukienki od sweteru od zł. 2:50
- „ płaszcza zimowego zł. 1:50
- z futrem zł. 6-
- Bluzki jedwabne zł. 1:50

— Dla P. T. Urzędników Państwowych —
10 procent opustu.
Odbiór i dostawa bezpłatnie.
Zlecenia na prowincji skuteczniamy natychmiast.



**FABRYCZNY SKŁAD
ŁÓŻEK METALOWYCH
I WÓZKÓW DZIECINNYCH
WOLKOWYSKI**

Lwów, ulica Kopernika 5 — Telefon 95-97.
Ceny ściśle fabryczne.
UWAGA! TAPCZANY METALOWE W WIELKIM WYBORZE.

„ORFEUSZ W PIEKLE“. Trudno się dziwić, że sztuka, mająca niesłychanie melodyjną muzykę i wielce wesołą akcję — cieszy się olbrzymim powodzeniem. Toteż „Orfeusz w piekle“, posiadający te walory, spodobał się niezwykle publiczności lwowskiej, która wypełnia salę, gorąco oklaskując piękną Eurydykę-Łasowską, wytworną Opinię Publiczną — Halińską, nieszczęsnego Orfeusza Petera, czy też wspaniałego Plutona — Płofskiego. Żywe tempo akcji, szereg przepięknych melodii, kostjmy i dekoracje, a nade wszystko balet Faliżewskiego są temi magnesami przyciągającymi publiczność do teatru. „Orfeusz w piekle“ idzie po zmniejszonych cenach od 45 groszy do 5:20 zł.

FERJE ZIMOWE OD 22 BM. DO 15 STYCZNIA 1933 ROKU. Lwowskie kuratorium szkolne zarządziło zwolnienie młodzieży szkolnej na ferje zimowe w dniu 22 bm. Ferje trwać będą do 15 stycznia 1933 roku. W sprawie rozdania świadectw półrocznych w dniu 22 bm. ostateczna decyzja jeszcze nie zapadła, spodziewać się należy jednak, że świadectwa półroczne rozdane będą w tym dniu, w którym rozpoczną się ferje zimowe.

ZMIANA W WYDZIALE SAMORZĄDOWYM. Naczelnik wydziału samorządowego województwa lwowskiego p. Tejczarski, przeniesiony został na takie same stanowisko do Lublina. Do Lwowa mianowany został naczelnik wydziału województwa lubelskiego p. Szaynowski.

POGRZEB OFIARY NAPADU W GRÓDKU JAGIELLOŃSKIM. W Gródku Jagiellońskim odbył się pogrzeb pocztyni Kocacza, zmarłego wskutek ran, otrzymanych podczas napadu na pocztę.

SĄD DORAŻNY NA SPRAWCÓW NAPADU NA POCZTĘ W GRÓDKU JAGIELLOŃSKIM. — W najbliższy piątek lub sobotę staną przed sądem dorażnym członkowie napadu na pocztę w Gródku Jagiellońskim. Wszyscy aresztowani są znanymi działaczami UON. Władze, ze względu na toczące się śledztwo, nie pozwalają ogłaszać szczegółów napadu, które są wprost rewelacyjne. Wszyscy aresztowani osadzeni są w Brygidkach do dyspozycji prokuratora sądu okręgowego. Sprawców napadu było podobno więcej aniżeli dziesięciu. Dziesięciu tylko było w akcji, reszta miała

maskować ich odwrot. Do Lwowa zjechał sędzia Skórzewski z Warszawy, który będzie prowadził śledztwo w sprawie działalności UON.

KTO COŚ WIE? W roku 1930, w rejonie Olejów, powiat Zborów, województwa tarnopolskiego, sprzedawał obrazy religijne na raty jakiś agent, rzekomo pochodzący ze Lwowa. Po dzień dzisiejszy nikt po odbiór rat, ani obrazów się nie zgłasza. Krąży pogłoski, że agent ów został zamordowany. Istnieje również podejrzenie, że obrazy, które sprzedawał ów agent, pochodziły z kradzieży. Ktoby wiedział cokolwiek o owym agencie lub firmie, z której obrazy pochodziły, zechce zgłosić do Wydziału Śledczego: Lwów, Kazimierzowska.

ALIBI.. Każdy, kto miał kiedykolwiek styczność z policją, czy kodeksem karnym, wie, co znaczy alibi. Alibi, to arka Noego w czasie potopu, Wieża Dawida, albo inna Brama Niebieska. Nie wiemy, czy Suszański Michał, Kobrko Józef i Skringer Marjan mają alibi, wiemy natomiast, że aresztowano ich dla stwierdzenia alibi.

NIE WSZYSTKO MOŻNA NAWET Z OSTROŻNA. Kiedy Mieczysław Zachorka zjawił się w sklepie spożywczym Heleny Gajek (Żółkiewska 75), tchnęło ją jakieś przecucie, że się coś stanie. Bynajmniej nie dlatego, że pani Helenie śnił się mioniej nocy pożar, ale dlatego, że Zachorce strasznie z oczu źle patrzyło. Bo pani Helena była nielada psychologiem. Zawsze ilekroć rzekła, że temu lub owemu „źle z oczu patrzy“, był to złodziej, albo inny batiar, co również może dobrze znaczyć człowiek nie mający pieniędzy, trzeba bowiem dodać, że pani Gajek považala tylko ludzi z forszą. Właściwie to pani Helena mogłaby z powodzeniem otworzyć instytut „psychologiczno-wróźbiarski“, nie zrobiła tego jednak, gdyż sklepik przynosił jej wcale ładne korzyści. Otóż gdy w sklepie zjawił się pan Zachorka i zażądał paczkę średniego, pani Helena udala się po tytoń, ale oka z gością nie spuszczała. W momencie gdy sięgała po paczkę tytoniu przezornie obejrzała się i dostrzegła, jak pan Zachorka wyciąga z jej szuflady pieniądze. Podniosła gwałt, zjawiła się policja i... koniec znany.

MARTA OSTENSO

29

Ród szaleńców

(Ciąg dalszy)

W pokoju Reefa na górze rozległ się nagle głośny trzask, a zaraz po nim przenikliwy krzyk, przypominający głos Reefa. Steve Bowers zerwał się z krzesła i wbiegł na górę, za nim matka i Elza. W migotliwym blasku zaświeconej zapalki zobaczyli na podłodze lampę, potrząskaną na kawałki; dywan zrobiony ze szmatek, wpijający się w naftę. Reef leżał na łóżku sztywny, twarzą do poduszki, a palce jego kurczowo szarpały łataną koldrę. Matka i siostra rozebrały go, Steve skoczył po doktora Olsona, a one tymczasem wsunęły mu nogi do gorącej wody z gorczycą i najostrożniej ułożyły na łóżku. Nie protestował i nie opierał się: był całkiem złamany. Drżąc, leżał cicho z zamkniętymi oczyma, zdając się nie wiedzieć o ich obecności.

Czekały na doktora Olsona. Matka, płacząc, siedziała na krześle Reefa, z rękoma splecionymi na fartuszk. Elza zdrętwiała stała w nogach łóżka, a jej bezbrzeżna rozpacz jeszcze bardziej wykrzywiła i tak już wykrzywiony obraz świata: pozostawało tylko spustoszenie. Gdzie więc osłona, gdzie wyjście z beznadziejności Rowu? Myślała o sobie, w marzeniach swych strojącej Joego Tracy w ołśniewające barwy swej fantazji i tęskniącej do niego w tym pustym samotnym świecie, w jej świecie. Myślała o ciepłe, o beztroskim zadowoleniu, jakie osnuło ją przy wieczerzy, o dobrodusznym żartach ojca, rubasznym humorze wuja Freda,

o swym zamiarze zrobienia lodowatego cukru po zmyciu naczyń i przyzwania brata, by jej pomagał. Szukała osłony i wyjścia. Aż tu — coś takiego! Z pod napół przymkniętych powiek wpatrywała się w okno powyżej stołu — wpatrywała się w nie, jakby tam w mroku na dworze miała ujrzeć blask jakiegos światła.

Dziwna, że w tej chwili strzeliła jej do głowy myśl o Bejlisie Carewie i momentalnie zerwał się w niej gwałtowny gniew, ponownie rozpalając wolę życia. Myśl o nim znów jej przydała sił, sprężyła dawną, bojowniczo pogodną odwagę, wyśmiewającą cały Rów, wskrzesiła jej pragnienie życia bezmyślnego, wspaniałego. Przypomniała sobie, kiedy widziała go ostatni raz — w blaskach pochodni, wśród entuzjazmu tłumu, z dobrze jej znanym, zuchwałym uśmiechem na ustach. W tej chwili uświadomiła sobie po raz pierwszy, że tajemna walka przeciw Belisowi Carew stała się motoryczną siłą jej życia. Myśląc o nim zdolna była zrobić wszystko — być wszystkim! Przycisnęła ręce do szyi i policzków. Z oczu jej popłynęły łzy, łzy namiętnego, płomiennego życia. Szybko się odwróciła, pozostawiła matkę samą przy łóżku Reefa i zeszła na dół, gdzie oboje z Leonem zebrali ze stołu i obmyli naczynie. Ale w kącie przy piecu wuj Fred powoli kiwał głową, a jego jęk, wysoki, cienki dźwięk zlewał się żałośnie z szeptem wiatru w koronach topoli.

ROZDZIAŁ VIII.

I znów był kwiecień. Mrocznie wędrował deszcz po nisko zwisłym niebie, cieniutkie strugi wody ściekały z cichym chichotem do

wezbranego strumienia Rowu. Wielkie gromady ptaków, niby nagły prąd wiatru, spadały na kielkujące pola i po chwili wypoczynku znów wzbijały się do lotu na północ. Podczas wczesnej burzy, która, jak twierdził wuj Fred, zapowiadała farmerom dobry rok, piorun uderzył w norwesko-ewangelicki kościół skandynawskiej kolonji na wschód od Sundower, który spłonął doszczętnie.

Reef zmuszony był niemal przez cały miesiąc leżeć i nie wolno mu było wziąć do rąk książki, aż jego wyczerpane nerwy wzmocnią się znowu. Elzę zdumiewała cierpliwość, z jaką dzień po dniu leżał spokojnie, przyczem spojrzenie jego nigdy nie traciło wyrazu stanowczości, a pomimo wycieńczenia i chwilowego załamania postanowił w lecie złożyć egzamin. Teraz, w kwietniu, gdy powietrze stało się łagodniejsze, wolno mu było wychodzić, dwa razy doszedł też aż do farmy Fletcherów, by spędzić wieczór z Klarą, która wróciła z Hurley, by pomagać przy zasiewach wiosennych.

W ostatni piątek kwietniowy, kiedy popołudniu Elza zwolniła już dzieci ze szkoły, a wesoly zgiełk odchodzących przebrzmiał w powietrzu, Bejlis Carew stanął nagle w drzwiach klasy. Drażniącym swym uśmiechem mierzył Elzę, piszącą przy biurku.

— Praca przy takim oświetleniu zepsuje ci oczy, Elzo Bowers! — rzekł. — Nie wiesz, że teraz pora wypoczynku? Już pół do piątej!

Spojrzała na niego i pogardliwie pokręciła nosem; oczy jej rozblisły dawną wojowniczością. Z pewnością wie doskonale, jaki wysoki, smukły i piękny jest w tem jasnym obramieniu drzwi, na tle nieba pełnego kwietniowej miękkości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KIEPSKI SEN PORUCZNIKA nabawił wiele kłopotu Władysławowi Furmańskiemu, mieszkańcowi Zniesienia. Trzeba bowiem wiedzieć, że strych, na który wybrał się Furmański z łomem i workiem znajdował się akurat nad mieszkaniem pewnego porucznika (Piekarska 3). Porucznik, po kolejkach koniaków, zgwałcił kociokwik porcją rzetelnej kawy z Louwru i nie potrafił zasnąć. Ponieważ sądził, że sen nie zjawia się tylko dlatego, że na strychu ktoś buszuje, udał się na strych. Zastał tam Władysława Furmańskiego, którego oddał w ręce policji.

NIE W CZWARTEK, ALE DZIŚ. We wczorajszym numerze naszego pisma podaliśmy wiadomość, że we czwartek dnia 8 grudnia rozpoczyna się sąd doraźny nad trzema oskarżonymi o szpiegostwo. Otóż sąd ten odbędzie się dziś, tj. we środę 7 bm. Nazwiska oskarżonych są: Łańcut Maksymilian, kupiec drzewny, zamieszkały we Lwowie, ul. Stryjska; Ludwik Werner, były podoficer-łotnik, oraz N. Szurowski, absolwent szkoły lotniczej w Skniłowie.

ZNOWU SODOMA. Andrzej Sodoma i Bodnar Michał aresztowani zostali jako podejrzani o kradzież. Nie dziwiota. Jeśli ktoś ma taką czarną kartę przestępstw i do tego nazywa się Sodoma.

Z SALI SĄDOWEJ ECHA SENSACYJNEGO WŁAMANIA DO BIUR „MAŁOPOLSKI“

Z końcem października 1931 r. dokonane zostało sprytnie włamanie do biur tow. naftowego „Małopolska”. Sprawcy dostawszy się w nocy przy pomocy drabiny do biur, rozpruli dwie kasy i skradli gotówkę i papiery wartościowe na kwotę ponad 148 tysięcy złotych.

Wczoraj przed trybunałem karnym pod przewodnictwem s. o. Bendarzewskiego odbyła się rozprawa przeciw sprawcy tego włamania Franciszkowi Wliżło, b. sierżantowi 3 p. p. Legjonów, odznaczonemu krzyżem walecznych oraz Mikołajowi Szakalskiemu, b. woźnemu w „Małopolsce”, który Wliżło wskazał sposób włamania, informował o rozkładzie biur itp. Trzeci ze sprawców włamania Józef Smółka jest obecnie chory umysłowo.

Oskarżeni przyznają się do winy, przyczem jeden składa winę nakłaniania do czynu na drugiego.

Celem powołania nowych świadków rozprawę odroczone.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Krzysia leśniczanka”.
APOLLO: „Skończona pieśń” (Das Lied ist aus).
ATLANTIC: „Pieśń nocy”.
CASINO: „Arsen Lupin, dzentelman włamywacz”.
CHIMERA: „Księża Bouboule”.
GRAŻYNA: „Kobieta i szpieg”.
KOPERNIK: „Szatan zazdrości” (Gary Cooper i Tallulah Bankhead).
MARYSIENKA: „Szatan zazdrości” (Gary Cooper i Tallulah Bankhead).
MIRAZ: „Droga do raju” (Liljana Harwey).
OAZA: „Spóźniony romans” i rewja.
PALACE: „100 metrów miłości”.
PAN: „Zwycięzca”.
PASAŻ: „Buffalo Bill” — dwie serje razem.
PROMIEN: „Atlantic” i rewja.
RAJ: „Student z Pragi”.
STYLOWY: „Oblawa Paryża”.
SWIT: „Jej eksceleńca miłość”.
UCIECHA: „Harry Peel w pogoni za czarną maską”.

RADJO LWOWSKIE

Środa 7 grudnia
11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 12.30: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 15.15: Komunikat gospodarczy. 15.35: Program dla dzieci. 16.00: Gramofon. 16.40: „Polska po powstaniu styczniowym”. 17.00: Audycja dla nauczycieli muzyki. 17.30: Gramofon. 17.40: „Społeczne i moralne skutki bezrobocia”. 18.00: Muzyka lekka i taneczna. 19.00: Pogadanka literacka. 19.15: Rozmaitości. 19.30: Feljton literacki. 19.45: Dziennik radiowy. 20.00: Gramofon. 20.55: Wiadomości sportowe. 21.00: Dodatek do dziennika radiowego. 21.05: Recital fortepianowy. 22.00: „Na widnokręgu”. 22.15: Arje i pieśni. 22.35: Gramofon. 23.00—23.30: Muzyka taneczna.

Czwartek 8 grudnia

10.00: Nabożeństwo. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Słuchowisko prawnicze. 14.20: Muzyka popularna z Filharmonji łódzkiej. 14.40: „Kryzysowa koleda na wsi”. 15.00: Dalszy ciąg muzyki popularnej. 16.00: Program dla młodzieży. 16.25: Gramofon. 16.45: „Słowianie, którzy wymarli”. 17.00: Koncert z Warszawy. 18.00: Koncert kameralny. 18.55: „O literaturze turozańskiej”. 19.10: Rozmaitości. 19.25: Słuchowisko z Warszawy. „Serce matki”. 20.00: Muzyka lekka. 21.20: Wiadomości sportowe. 21.30: Recital śpiewaczy z Warszawy. 23.00—23.30: Muzyka taneczna.

Echa ekscesów antysemickich

W dniu wczorajszym dokonano w dalszym ciągu licznych aresztowań, wśród lwowskich akademików, z których część po przesłuchaniu zwolniono.

Aresztowania nastąpiły na polecenie prokuratora okręgowego we Lwowie. Aresztowani oskarżeni są o ekscesy i organizację rozruchów i wystąpień przeciw porządkowi w państwie. Pewna część studentów nie zgłosiła się na wezwanie, wobec czego rozpisano za nimi listy gończe.

Między innymi aresztowano studenta Barzyńskiego, Dzierzbickiego, Janczarę, Langa, Łukasiewicza, Macielińskiego, Matlachowskiego, Paradyśza, Pelczarskiego i innych. Między innymi za aresztowanymi Macielińskim i Matlachowskim rozesłane były listy gończe. Na wiadomość o rozesłaniu listów gończych pp. Macieliński i Matlachowski sami zgłosili się na policję.

Do dnia dzisiejszego w aresztach znajduje się około 20 akademików.

Starostwo grodzkie ukarało w ubiegłym tygodniu 185 osób w drodze administracyjnej, w tej liczbie 90 studentów.

Władze śledcze podobno są na tropie sprawców pożaru trybuny na boisku Haszonei.

Na uniwersytecie i politechnice zapowiedziany był na dzień wczorajszy jednodniowy strajk protestacyjny, który jednak nie doszedł do skutku.

Po mieście, mimo spokoju, krąży wzmocnione posterunki policyjne w szturmowym uzbrojeniu. W poczekalniach kinowych jacyś nieznani sprawcy rozlali jakiś gryzący i cuchnący płyn.

Na uniwersytecie sytuacja jest dość naprężona

i zachodzi obawa dalszych ekscesów. — Wczoraj strajkowali studenci I-szego roku. Przemówił do nich rektor, wzywając do spokoju pod groźbą wyłączenia w przeciwnym razie jaknajdalej idących konsekwencji, co pociągnęłoby utratę jednego roku szkolnego. Po przemówieniu prezesa Bratniej Pomocy, Rojka, uchwalono 3-dniowy okres wyczekiwania, a po tym terminie nastąpiłoby proklamowanie strajku na wyższych uczelniach.

W kołach prawniczych zwracają uwagę na fakt wyznaczenia do ścigania przywódców młodzieży prokuratora i sędziego dla spraw kryminalnych. W związku z pobiciem żydów, w pociągach zarządzono eskortę policyjną pociągów. Poszukiwani przez policję studenci zgłosili się sami, z wyjątkiem Iznerskiego i Skrzypka, za którymi wysłano listy gończe.

KOMUNIKATY

POSIEDZENIE ZARZĄDU SEKCJI KOBIET odbędzie się dziś we środę o godzinie 7:15 wieczorem w sali OKR (ul. Rutowskiego 23).

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ AKADEMICKIEJ. W sobotę 10 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21, II piętro, wygłosił Kuroń Henryk referat pod tytułem „Proletaryzacja inteligencji” z dyskusją. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

**TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIJCIE SWÓJ DZIENNIK!**

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIE.

W „Dzienniku Rozporządzeń gminy m. Lwowa“

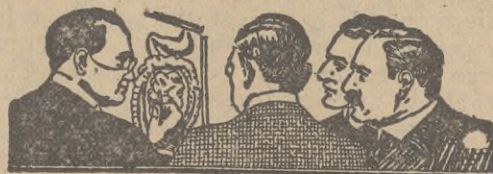
z dnia 1. XII. 1932 Nr. 2 ogłoszono zapotrzebowanie na około 2100 metrów sukna granatowego na bluzy letnie dla funkcjonariuszy.

Szczegółowych wyjaśnień udziela „Oddział Zakupów” M. Z. E., Lwów, ul. Wólecka 2, I p. w godzinach urzędowych.

DYREKCJA M. Z. E.
Lwów, Wólecka 2.

PROSZEK „KOGUTEK”
DLA DOROSŁYCH
USUWA NAJUPORCZYWSZY
BÓL GŁOWY

OSTRZEŻENIE. PRZY KUPNIE NALEŻY AKCENTOWAĆ I WYRAŹNIE ZADĄC TYLKO ORYGINALNYCH PROSZKÓW Z „KOGUTKIEM” GĄSEKIFIGO, ZNANYCH OD LAT TRZYDZIEŚCI I WYSTRZEGAĆ SIĘ NAŚLADOWNICTW, UPORCZYWIE POLECAJĄCYCH, W PODOBNYM DO NASZEGO OPAKOWANIU.



Ratujcie zdrowie!

Najsłynniejsze światowe powagi lekarskie stwierdziły, że 75 procent chorób powstaje z powodu obstrukcji.

Chory żołądek jest główną przyczyną powstania najrozmaitszych chorób, zanieczyszcza krew i tworzy złą przemianę materji.

Słynne od 50 lat w całym świecie **ZIOŁA Z GÓR HARGU Dra Lauera**

jak to stwierdzili prof. Berlińskiego Uniwersytetu Dr. Martin, Dr. Hochflaetter i wielu innych wybitnych lekarzy, są idealnym środkiem dla uzdrowienia żołądka, usuwają obstrukcję (zatwardzenie), są dobrym środkiem przeczyszczającym, ułatwiają funkcję organów trawienia, wzmacniają organizm i pobudzają apetyt. **Zioła z Gór Hargu Dra Lauera** usuwają cierpienia wątroby, nerek, kamieni żółciowych, cierpienia hemoroidalne, reumatyzm i artretyzm, bóle głowy, wyrzuty iliszaje. **Zioła z Gór Hargu Dra Lauera** zostały nagrodzone na wystawach lekarskich najwyższym odznaczeniem i złotymi medalami w Badeniu, Berlinie, Wiedniu, Paryżu, Londynie i wielu innych miastach — Tysiące podziękowań otrzymał Dr LAUER od osób wyleczonych.

Cena 1/3 pudełka zł 1'50, podw. pudełko zł 2'50. Sprzedaż w aptekach i składach ant.

Węgiel gruby po 49 zł tona
kostka I i II po 51 zł „
orzech I po 47 zł „

z dostawą przed dom

Przedsiębiorstwo **TE-HA**
Techn.-Handlowe UL. POTOCKIEGO 9

MEBLE I SPRZĘTY

KORONKI 9 groszy, tabletki najnowsze, narzuty jedwabne franki, kapy, koldry 50 procent taniej, niż wszędzie. Wytwórnia FREILICHA, Sykstuska 21.

ZANIM zakupisz **MEBLE**, przyjdź, a przekonasz się, że takowe otrzymasz najtaniej u **HESZELESA**, Lwów, ul. KOPERNIKA 23, róg u Wronowskiej. — Firma ta sprzedaje na raty długoterminowe, a to na dwa lata **MEBLE** wszelakiego rodzaju po cenach konkurencyjnych i ściśle gotówkowych.

KUPNO I SPRZEDAŻ

OBECNIE SPRZEDAJEMY: Najelegantsze płaszcze z futrzaniem i kołnierkami po 80—95 zł. i wyżej, suknie krepdechin po 40—48 zł. i wyżej, szlafroczyki himalaja bardzo tanio. Także wszystkie inne rzeczy oddajemy po niesłychanie niskich cenach. Magazyn konfekcji damskiej **JAKÓB POSAMENT**, Lwów, Akademicka 2 (Hotel „Zorza”).

SPÓŁDZIELNIA INTROLIGATORÓW

z ogr. odpow.

we Lwowie
ulica Bourlarda L. 2
Telefon Nr. 57-25.